Nr. 42 (830). Warszawa, Czwartek 12 Lutego 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. | 12.— |
| Na prowincji miesięcz. " | 13.50 |
| Zagranicą " " | 18.— |

**Ceny ogłoszeń**

OGŁOSZENIA:

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) Mk. | 12 |
| nadesłane (za tekstem) " | 8 |
| zwyczajne " | 4 |
| drobne za jeden wyraz fen. | 30 |

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

# Konferencja w sprawie pokoju i aprowizacji u Naczelnika Państwa i Prezydenta Ministrów.

Wczoraj, o godz. 12 i pół Naczelnik Państwa przyjął delegację P. P. S. i klasowych związków zawodowych, która — wykonywując polecenie konferencji niedzielnej — interwenjować miała u rządu w sprawie pokoju i aprowizacji.

Delegacja składała się z następujących tow.: od Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. — Moraczewski, Sochacki, Ziemięcki, od Związku polskich posłów soc. — Daszyński, Perl, Reger, od Rady del. robotniczych N.-S. — Jaworowski, od Związku pracowników kolejowych — Michniewicz, od Zw. górników — Stańczyk, od Związku robotników rolnych — Kwapiński, od Związku włókniestego — Szczerkowski, od Związku metalowców — Porębski, od Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych — Zdanowski i Żuławski.

Zabrał głos przewodniczący delegacji tow. Daszyński, który przedstawił delegację Naczelnikowi Państwa, wręczył mu uchwały Rady Naczelnej P. P. S. oraz konferencji niedzielnej i w zwięzłem przemówieniu uzasadnił stanowisko delegacji. Klasa robotnicza w szóstym roku wojny musi oświadczyć, że nie może znieść dalszej wojny. Klasa robotnicza straszliwe podczas tej wojny poniosła klęski — i warunkiem jej odrodzenia i odrodzenia całego kraju jest zawarcie pokoju. Akcję polityczną w tej sprawie prowadzi P. P. S., jako stronnictwo polityczne. Ale przyłączyły się do nas w tej sprawie bezpartyjne klasowe związki zawodowe, które walki politycznej nie prowadzą — sprawę jednak pokoju uważają poprostu za sprawę życia. Propozycje pokojowe rządu sowieckiego uznaliśmy za dostateczną podstawę do wszczęcia rokowań — i domagamy się od rządu, aby rokowania te wszczął jaknajrychlej i doprowadził do szybkiego, sprawiedliwego pokoju. Delegacja ma zaufanie do Naczelnika Państwa, że sprawa ta nie będzie przewlekana i wejdzie na dobrą drogę.

Naczelnik Państwa podziękował za zaufanie i oświadczył, że argumenty i uchwały, przedłożone mu, będą wzięte pod rozwagę. Odpowiedzi ostatecznej Naczelnik Państwa dać w tej chwili nie może, ponieważ sprawa ta zależy nie tylko od niego, jest on tylko jednym z czynników konstytucyjnych i nie może uprzedzać decyzji.

Następnie zabrał głos tow. Michniewicz, który oświadczył, że kolejarze — jak cała klasa pracująca — wojnę uważają za główne źródło zła i za najważniejszą przeszkodę do normalnych stosunków.

Tow. Stańczyk w silnych słowach odmalował położenie górników i panujące wśród nich wrzenie, tłómaczące się złą aprowizacją i brakiem urządzeń technicznych na kopalniach: kopalnie stają z powodu braku drzewa, karbidu, materjałów wybuchowych. Dalsza wojna może być zupełną ruiną — przemysł zupełnie może stanąć. O ileby robotnicy widzieli, że rząd nie dąży szczerze do pokoju, że z winy rządu rokowania spełzną na niczem to robotnicy będą musieli chwycić się strajku powszechnego.

Tow. Reger wskazał, że robotnicy ze Śląska Cieszyńskiego spełnili swój obowiązek: Śląsk Cieszyński dał Legjonom półtora tys. ochotników, a w wojsku polskiem Ślązacy złożyli też swoją daninę krwi. Ale dalsza wojna szkodzi Śląskowi, szkodzi sprawie plebiscytu. Szczególnie widoczne jest to u Niemców na Śląsku Cieszyńskim, ale także i wśród Polaków. Czesi powiadają, że gdy Śląsk będzie przyłączony do Polski, to Polska weźmie rekruta i wyśle na wojnę.

W ostatniem swojem słowie Naczelnik Państwa zauważył, że zawarcie pokoju to sprawa trudniejsza bodaj od samej wojny, to najtrudniejszy epilog wojny. A pierwszą trudnością jest, jak mówi humorystyczny wierszyk, „ambaras, żeby obaj chcieli naraz". Niewiadomo zgóry, jaka jest postawa przeciwnika — i nie od nas tylko zależy doprowadzenie do pokoju. Bądź co bądź, warunkiem koniecznym pomyślnego dla nas pokoju jest to, żebyśmy byli silni, żeby przeciwnik nie korzystał z naszej słabości.

Na tem posłuchanie się skończyło.

* * *

Na godz. 4-tą wyznaczone było posłuchanie tej samej delegacji u p. prezydenta ministrów Skulskiego. Miał być obecny również p. minister spraw zagranicznych Patek, ale nie przybył, mając o tym samym czasie inną ważną konferencję. P. minister aprowizacji Śliwiński przybył w połowie konferencji.

Zagaił konferencję tow. Daszyński. Przychodzimy tu, aby dowiedzieć się od rządu, jak stoi sprawa rokowań pokojowych i wyłuszczyć rządowi stanowisko klasy robotniczej. Klasa robotnicza najwięcej jest w tej sprawie zainteresowana — i jej głos najwięcej powinien znaleźć posłuchu. Bo klasa robotnicza najsrożej jest wojną dotknięta — wojna nietylko wywołała głód i nędzę, ale i mnóstwo robotników zdeklasowała, pozbawiając pracy. Inne warstwy nie ucierpiały tyle — a niektóre, jak obszarnicy i chłopi, nawet dużo zyskały. Zakończenie wojny dla robotników jest sprawą życia. Nie może być mowy o honorze narodowym, jeśli chodzi o dalsze prowadzenie wojny: armja nasza nie jest pobita, przeciwnie przeciwnika pokonaliśmy, w granicach państwa armja nieprzyjacielska nie stoi. Dążymy do pokoju, opartego na zasadach, wyrażonych w naszych uchwałach. Chcemy wiedzieć, czy rokowania ze strony rządu polskiego będą prowadzone tak, aby do pokoju doprowadzić — i czy rokowania będą jawne, — i jedno, i drugie uważamy za konieczne. Tow. Daszyński pyta w zakończeniu, jaki bieg rząd da sprawie przygotowania rokowań i czy stronnictwo socjalistyczne będzie miało głos przy rokowaniach.

P. prezydent ministrów odpowiada, że ostatnią notę rządu sowieckiego rząd polski traktuje bardzo poważnie, ponieważ daje ona podstawę do rokowań. Nie można tego powiedzieć o nocie Cziczerina, z 22 grudnia, gdzie były same ogólniki agitacyjne — i dlatego rząd nie ogłosił jej, nie nadając jej poważnego znaczenia.

Uważamy, że pokój jest nam potrzebny, że jest korzystny, może nie poprawi on tak położenia, jak naogół ludzie spodziewają się, ale pewną poprawę przyniesie zaraz i umożliwi dalszą pracę. Rząd ma szczerą tendencję do doprowadzenia rokowań do pomyślnego końca. Jeżeli będzie taka sama tendecja ze strony rządu bolszewickiego, to możemy oczekiwać pokoju. Dla pozoru rokowań prowadzić nie będziemy. Między warunkami panów a stanowiskiem rządowem niema zasadniczej różnicy. Pierwszy warunek — niepodległość państwa polskiego i wszystkie wynikające z tego żądania — rozumie się samo przez się. Co do drugiego warunku, to rozumiemy, że chodzi tu nietylko o polskie interesy, ale i o interesy narodów i państw sąsiednich. Dążymy do przymierza z niemi, przyjaźni albo przynajmniej możliwego współżycia. Zgadzamy się też na jawność rokowań pokojowych: gdy tylko prace przedwstępne nad rokowaniami będą ukończone, gdy warunki będą sformułowane — rząd nie widzi niczego, co by miał zatajać. Warunki zakomunikujemy Entencie, z którą musimy się liczyć jako sojusznicy. Skład delegacji pokojowej będzie dopiero ustalony — ale osobiście nie widzę przeszkody, aby w skład delegacji pokojowej wchodzili przedstawiciele grup parlamentarnych — z tym wszakże warunkiem, że cała delegacja musi nazewnątrz występować jednolicie.

Przechodząc do sprawy aprowizacji, p. Skulski oświadcza, że nie jest pod tym względem optymistą i widzi tę rzecz raczej w ciemnych barwach. Poznańskie w ostatnich czasach dostarczało nam bardzo mało; dopiero od kilku dni dostajemy więcej. Na szczęście, doszło już do zjednoczenia kolei. Możemy liczyć na to, że z Poznańskiego i Prus Zachodnich będziemy otrzymywali 120 wagonów dziennie, ale liczbę tę trzeba doprowadzić do 200, aby zaopatrzyć tereny plebiscytowe, kolejarzy, górników i większe miasta. Co do mniejszych miast — to widoki na aprowizację są złe.

Z Ameryki żywności nie dostaliśmy, bo zawiodła nas pożyczka. Dopiero obecnie otrzymujemy pożyczkę — coprawda skromną — 50 mil. dolarów, którą przeznaczamy na zakup mięsa mrożonego oraz na opłatę frachtu. Mąkę i tłuszcze otrzymamy na kredyt, ale fracht musimy zapłacić. Transportów spodziewamy się w maju. Ponieważ port gdański nie wystarcza, staramy się część sprowadzić przez Szczecin.

Konieczne jest przygotowanie zawczasu planu aprowizacyjnego — nie tak, jak to było w tym roku. Plan taki chcemy przedłożyć Sejmowi już w marcu i oprzeć go na całkowitym sekwestrze. Sekwestr i powiększenie ilości produktów, otrzymywanych na kartki — będą bronią przeciwko paskarstwu, chociaż zapewne w zupełności go nie usuną.

Minister Śliwiński uzupełnia wywody p. Skulskiego w sprawie aprowizacji. Liczy on na to, że przyjęcie przez Sejm uchwalonej już przez komisję przymusowej sprzedaży rządowi zboża z posiadłości nietylko ponad 40 morgów, ale i niżej 40 morgów, poprawi aprowizację mniejszych miast. Dostarczenie szybkie zboża z Poznańskiego zależy od szybkiego wymłócenia, a do tego potrzeba węgla. Nieuniknionem więc jest, że gdy posyłać się będzie węgiel do Poznańskiego to tymczasem przemysł go nie otrzyma. Sekwestr przyniesie dobre skutki tylko wtedy, gdy będziemy mieć pewien zapas zboża z Ameryki.

* * *

Na zapytania tow. tow. Ziemięckiego i Perla, p. prezydent ministrów odpowiada, że odpowiedź rządowi sowieckiemu będzie wysłana w ciągu miesiąca, w pierwszych dniach marca. Co się tyczy postawienia warunku, aby traktat był ratyfikowany przez Konstytuantę rosyjską — to nie chodzi o tak sprecyzowaną formę, ale o postawienie pewnej zasady demokratycznej.

Tow. Daszyński i tow. Perl zwracają uwagę na to, że takie mieszanie się w sprawy rosyjskie upoważniałoby i bolszewików do robienia nam uwag i propozycji, jak mamy traktat ratyfikować. Stawianie takich żądań praktycznie dla Polski nie ma znaczenia, a mogłoby być nawet szkodliwe dla sprawy pokoju.

Tow. Michniewicz oświadcza, że kolejarze, widząc np., że — dajmy na to — 400 wagonów idzie dla wojska, a 100 tylko dla ludności — ściśle wiążą niedolę i nędzę robotników i pracowników z wojną.

Tow. Stańczyk podkreśla niszczycielską działalność zarządów kopalń, kopalnie topią się — czemu by łatwo było zaradzić — brak drzewa, karbidu, materjałów wybuchowych sprawia, że kopalnie raz po raz stają.

Wojna wszystko paraliżuje. Pokój koniecznie musi być zawarty. Mówi się: „bądźmy silni"! — ale tak można mówić tylko do pewnej granicy, ale gdy się tę granicę przekroczy, to może nastąpić anarchja i ruina, a wtedy niepodległość nasza będzie zagrożona. Niemcy mówili: jesteśmy silni — możemy wytrzymać — prowadźmy dalej wojnę — ale to się źle dla nich skończyło. Związki zawodowe są zdecydowane w razie konieczności poprzeć żądanie pokoju strajkiem powszechnym, czego wszystkiemi siłami pragnęlibyśmy uniknąć.

Tow. Żuławski zwraca uwagę, że gdzieindziej robotnicy podczas wojny mieli przynajmniej zajęcie — u nas są setki tysięcy robotników bez pracy. Bezwzględnie żądamy pokoju, naturalnie sprawiedliwego pokoju, ale nasze położenie nie jest takie, abyśmy mieli przy zawieraniu pokoju być w czemkolwiek pokrzywdzeni! Musimy prowadzić agitację za szybkim pokojem, bo nie możemy polegać na dobrej woli rządu, bo widzimy też przeciwdziałanie pokojowi ze strony różnych czynników politycznych. Musimy też wpływać na warunki pokoju. Niech p. prezydent ministrów nie liczy się tylko z naszą siłą w Sejmie — bo poza Sejmem mamy daleko większą siłę.

Tow. Reger mówił o złym wpływie, jaki wojna może wywrzeć na plebiscyt i o brakach aprowizacyjnych na Śląsku Cieszyńskim. Ministerjum aprowizacji nie dostarczyło 450 wagonów z tego, co należało się Śląskowi. P. minister aprowizacji daje ciągle obietnice — ale ich nie spełnia. A robotnicy myślą, że to my kłamiemy!

Tow. Reger ostro występuje przeciwko temu, co komisja Ententy robi na Śląsku — dzieli ona Śląsk i proteguje wszelkiemi sposobami Czechów. Rząd powinien energicznie w tej sprawie wystąpić — inaczej może dojść do wypadków bardzo poważnych.

Tow. Jaworowski zaznacza, że rząd — poza ową formalną depeszą do rządu sowieckiego — nic publicznie nie powiedział w sprawie pokoju. Krążą różne pogłoski, budzi się niepokój. Rząd powinien stale informować społeczeństwo o tem, co robi dla sprawy pokoju.

P. prezydent ministrów oświadczył, na zakończenie, że wypowiedziane tu żądania i poglądy będą wzięte pod uwagę, podkreślił też, że rząd chce szczerze pokoju, ale nie za wszelką cenę.

Tow. Daszyński podziękował p. prez. ministrów za udzielone informacje.

Na tem konferencja się skończyła.

## Chlaśnięcia.

**Kamienicznikom zapachniała Riviera, a za to wszystko, jak w „Pięknej Helenie", „Grecja płacić ma" (t. j. lokatorzy, bracie!...).**

„O lokatorów zdechł dekret ochronie!...
O, za nic nie chciałbym być w jego skórze!...
Na Monte Carlo potrzebne są „gronie" *)
Kamienicznikom!... Ach, na Côte d'azur'ze

Teraz tak pięknie!... Więc niech „Grecja" płaci!...
„Naużywali" się już, bracie, „stróże"
I lokatorzy!... A na Côte d'azur'ze
Wściekła drożyzna!... Niech ją porwą kaci!...

„Trza serce w piersiach mieć, bracie, nie kamień!...
I kamienicznik, po tem piekle wojny,
Też chce „odetchnąć", w liry, franki zbrojny,
Spojrzeć, jak lazur lśni śród palm obramień!...

Dobry jest Bałtyk!... Lokatorskie „hetki"
Niech „narodowo", jak wino upaja!...
Lecz Napoli, bracie!... Riviera di Chiaja!...
A Monte Carlo!... Kasyno, kobietki!...

Zawsze co „Zachód", to „Zachód"!... „Odświeżyć"
Przecie się trzeba trochę, od tej mgławej,
„Zbolszewiczałej" „odetchnąć" Warszawy!...
Niż tu się męczyć dłużej, lepiej nie żyć!...

...Wszyscy, co czują, bracie, „narodowo",
Tu mi przyświadczą, że mówię, jak z książki!...
Ach, Nizza!... Lazury, fjołki, stroje, wstążki!...
— — — — — — — —
...Oj, lokatorzy „bekną", bracie, zdrowo!...

**Wacław Wolski.**

*) Grosze.

## Odpowiedź na artykuł „Dziwna metoda".

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika" poniższych paru słów wyjaśnień, wywołanych notatką „Dziwna metoda" w numerze środowym. Chodzi mi o nieporozumienie, jakieby ta notatka, pozostawiona bez mojej odpowiedzi, mogła wywołać.

1. Nie jest prawdą, jakobym z „lekkością" przechodził do porządku dziennego nad propozycjami pokojowemi rządu sowieckiego. Przeciwnie, uważam je za nadające się do jaknajpoważniejszego traktowania.

2. Nie było moim zamiarem „rzecz tak przedstawić, aby czytelnik mógł z tego wywnioskować: czyż warto zawierać pokój z ludźmi, którzy lada chwila znikną z powierzchni ziemi. „Wiem dobrze, że jakkolwiek rząd sowiecki, trzymający się wyłącznie terorem i mający przeciwko sobie olbrzymią większość ludności chłopskiej i robotniczej, znajduje się w położeniu rozpaczliwem, to jednakże nie potrzebuje narazie „znikać z powierzchni ziemi", ponieważ w Rosji niema dostatecznej siły zorganizowanej, któraby mu się mogła przeciwstawić.

3. Autor notatki sam przyznaje, że „stosunki gospodarcze w Rosji są istotnie przerażające", ale twierdzi jednocześnie, że „bardzo dawno są już takie" i że „pomimo to bolszewicy trzymali się i zwyciężali Kołczaków, Judeniczów i Denikinów". Zapewne, stosunki gospodarcze w Rosji oddawna są przerażające, faktem jest przecież, że pogarszają się one, zwłaszcza w ostatnich czasach, coraz szybciej, jak to jest np. w dziedzinie znikających poprostu środków komunikacji (stwierdza to np. w swej ostatniej mowie Łomonosow). Że bolszewicy zwyciężają Kołczaka, Judenicza i Denikina, to przemawia tylko za tem, że wojska tych generałów są jeszcze gorsze od pędzonych naprzód karabinami maszynowymi i rewolwerami komisarjackiemi wojsk bolszewickich. Natomiast dziesięciokrotnie silniejsza armja bolszewicka w ciągu szeregu miesięcy bezskutecznie usiłowała zmiażdżyć nieliczne wojska estońskie, a nieduża armja łotewska pędzi przed sobą bez żadnych wysiłków najezdnicze hordy bolszewickie na polach Latgalji.

4. Powołałem się na przechwałki pewnego wybitnego bolszewika, obiecującego „rozsadzić od zewnątrz" Estonję, jako na przykład, w jakim, między innymi, celu zawierają bolszewicy pokój, choć w odniesieniu do Polski przechwałek tych nie traktowałbym serjo, za dobrze bowiem znam wyrobienie polityczne mas proletarjatu polskiego, abym wierzył w skuteczność wewnętrznej propagandy bolszewickiej w Polsce.

5. Ani nie straszyłem nikogo Bolszewją, ani nie traktowałem jej „jaknajbardziej pogardliwie". Ten mniej bagatelizuję sprawę rokowań pokojowych. I ja je uważam za jedną z najważniejszych spraw aktualnych, nie widzę jednak powodu zamykania oczu na fakty: a) że w obecnym stanie Sowdepji rząd sowiecki bardziej potrzebuje zawarcia pokoju niż Polska; b) że niebezpieczeństwo militarne Sowdepji dla Polski jest ogromnie przesadzane; c) że potrzebujemy pokoju trwałego, ostatecznego, nie zaś „pieredyszki" dla bolszewików z jednej, a chwilowego otwarcia korzystnych rynków dla kapitału międzynarodowego w Rosji — z drugiej strony.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
**Leon Wasilewski.**

Radzi jesteśmy, że notatka „Robotnika" dała tow. Wasilewskiemu sposobność do sprostowania wrażenia, jakie na nas zrobił wywiad z nim „Kurjera Porannego". Nie nasza jednak wina, że wywiad takie czynił wrażenie. Dodamy jeszcze kilka małych uwag. Zgoda na to, że stan gospodarczy Rosji sowieckiej jeszcze się pogorszył. Ale — czy i u nas się nie pogorszył, i to znacznie?! Zgoda na to, że militarnie nie potrzebujemy obawiać się bolszewików. Niesprawiedliwością jednak byłoby tak pogardliwie traktować armję bolszewicką, jak to czyni tow. Wasilewski. W celu np. odparcia Judenicza bolszewicy zrobili ogromny wysiłek i zwycięstwo nad nim zawdzięczają nie „pędzeniu naprzód wojsk rewolwerami i t. d.", lecz przedewszystkiem — energji rewolucyjnej, na jaką się zdobył proletarjat petersburski, masowo w chwili niebezpieczeństwa stając do walki. Nie o to zresztą chodzi, że zwyciężamy bolszewików — ale o to, że to wcale niewesoły sport tak zwyciężać — bez celu i potrzeby, mogąc mieć pokój. A że wojną Polska bolszewików nie obali — to fakt. I czyż na to ich miałaby obalać, aby Ententa oddała władzę Sazonowom i Sawinkowom i wraz z nimi podyktowała nam pokój?

Jeszcze jedno: trwały pokój! Oczywiście. Ale właśnie pokój przemocy nie jest pokojem trwałym. Co zaś do tego, żeby to był pokój „ostateczny" — miły Boże! Kto tu może być prorokiem? Kto za to może zaręczyć w ustroju kapitalistycznym. Pokoju ostatecznego dożyjemy wraz z tow. Wasilewskim w ustroju socjalistycznym — prawdziwym, nie bolszewickim.

## Goście gdańscy u P. P. S.

Wczoraj na zaproszenie partji naszej towarzysze z delegacji gdańskiej, bawiącej obecnie w Warszawie, stawili się o godz. 3-ej po poł. w lokalu O. K. R. Zjawili się towarzysze niemieccy w liczbie 10, 6-ciu z nich należy do socjalistów niezależnych, 4-ch do większościowców. Nazwiska pierwszych są: Raube, Plettner, Bargel, Fitkau, Schulz i Kunze; ostatnich: Weik, Nagrotzki, Anczyński i Bohn.

W imieniu partji naszej przywitał gości w serdecznych słowach tow. Diamand, wskazując na to, że goście bawią w mieście, gdzie każda piędź ziemi przesiąknięta jest krwią, gdzie życie robotnicze przez lata całe upływało w podziemiach i dlatego nie może jeszcze w chwili obecnej zabłysnąć bujnem życiem nazewnątrz, nie może poszczycić się dorobkiem materjalnym, jakim władają organizacje Niemiec i innych krajów. Mówca z naciskiem podkreślił, że mimo różnice dzielące nas od Niemców, solidarność międzynarodowa łączy nas ponad wszystkiem. Jakkolwiek zależność klasy robotniczej w Polsce od ogólnego rozwoju gospodarczego kraju nie może dla niej być obojętną, to jednak dążeniem naszem jest zadzierżgnięcie braterskich stosunków z towarzyszami gdańskimi. Mówca prosi gości, aby czuli się jak u siebie, jak w gronie braci.

Następnie tow. Diamand przedstawił tow. Jaworowskiego, który w krótkich słowach, po polsku, przywitał gości w imieniu Rady Robotniczej. W imieniu towarzyszy gdańskich odpowiedział tow. Plettner i podziękował za serdeczne słowa tow. Diamanda, wyraził zadowolenie z przyjęcia w Warszawie i życzenie, aby obecnie nawiązane zostały bliższe stosunki między proletarjatem Gdańska i Polski.

Wreszcie tow. Stańczyk zaprosił gości na skromną zakąskę, która upłynęła w ożywionym nastroju i miłej pogawędce.

***

W rozmowie z tow. Raubem, który zasiada w gdańskiej Radzie miejskiej i należy do zarządu partji niezależnych socjalistów, dowiedzieliśmy się szczegółów o wrażeniu, jakie pobyt w Warszawie wywarł na przyjezdnych i o ruchu socjalistycznym w Gdańsku.

Tow. Raube zaznacza, że przyjechał jedynie po to, by nawiązać bliższe stosunki z proletarjatem polskim, że sprawa portu gdańskiego, o który walczy burżuazja niemiecka i polska, ma dlań o tyle tylko znaczenie, o ile porusza interes robotniczy. Stwierdza on, że socjaliści niemieccy bardzo źle poinformowani są o ruchu robotniczym w Polsce, który znają wyłącznie z pism burżuazyjnych. Pragnie on gorąco, by częstsze odbywały się spotkania polsko-niemieckie i zaprasza partję naszą do Gdańska. Socjalizm tutejszy robi nań wrażenie ruchu młodego, który nie okrzepł jeszcze. Z przyjęcia w Warszawie jest b. zadowolony. Zwiedził gazownię i kilka fabryk i z sympatją wyraża się o wizycie w związkach zawodowych.

Warszawa robi nań bezpośrednio wrażenie miasta, gdzie niema zamożnego stanu średniego, a są tylko bogacze i biedni. Szczególnie uderza go nędza żebracza i obdarta ludność dzielnic uboższych — zjawisko nieznane na Zachodzie.

Przechodząc do stosunków w Gdańsku, tow. Raube informuje nas, że niezależni są tam najsilniejszą partją socjalistyczną (7000 zorganizowanych członków), większościowcy są słabsi (5000), komuniści zaś prawie żadnego nie mają wpływu. Stosunki między niezależnymi a szajdemanowcami nie są nawet w przybliżeniu tak naprężone jak w Berlinie, lub innych ośrodkach robotniczych Niemiec. W Radzie miejskiej na zasadzie ugody zasiada 20 socjalistów obu kierunków na 66 ogółu radnych. W zarządzie miasta jest 4 socjalistów, po 2 z każdej strony. Po zjeździe w Lipsku stosunki naprężyły się, frakcje działają odrębnie, nie dochodzi jednak do ostrych tarć. Oba kierunki wydają oddzielne dzienniki partyjne. Ruch socjalistyczny ma wielkie widoki rozwoju i zwycięstwa. Obecnie liczba bezrobotnych wzrasta (do 10 tys.), tak samo drożyzna rośnie szybko, masy żywiołowo lgną do organizacji socjalistycznych i zawodowych.

Z tonu przemówień tow. niemieckich, jak też ze słów ich, nie znać wcale, aby tęsknili do przedwojennego stanu rzeczy. Jeden z nich wyraźnie oświadczył, że wszystko im jedno do kogo Gdańsk należy, byle miasto rozwijało się pomyślnie. Wszyscy wyrażają chęć nawiązania żywego kontaktu z socjalistami polskimi, wszyscy pełni są przeświadczenia o zwycięstwie międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Dodać należy, że polskiej organizacji robotniczej, ani tymbardziej socjalistycznej niema w Gdańsku.

Towarzysze niemieccy zabawią w Warszawie do soboty, lub niedzieli.

## Robotnicy polscy na Górnym Śląsku za pokojem.

„Gazeta Robotnicza" organ P. P. S. na Górnym Śląsku donosi:

„Na różnych zebraniach towarzysze nasi dyskutując nad kwestją wojny na wschodzie, doszli do przekonania, że Polska ma inne zadania, niż stać na straży jako żandarm Europy przy drucie kolczastym na wschodzie, dlatego towarzysze nasi uchwalili następującą rezolucję co do kwestji wojny i dalszą rezolucję ślącą pozdrowienia i zapewnienia solidarności z proletarjatem Polski.

Rezolucja I.

Zebrani członkowie P. P. S. miejscowej organizacji w Załężu dnia 31 stycznia r. b. w licz-

3)

## Wesele Lilith.

(Humoreska aktualna z Cyklu: „Moja rodzina nie gorsza, niż inne").

Ojcowskie moje oko w mig postrzegło, jakie wrażenie wywarła na Szczerzygnacie Lilith, oraz jej zapytanie. Wąsy stanęły mu dęba, niby lichwiarze przed Anuszem, oczy zapłonęły ogniem takim, jakim palą się oczy ks. Lutosławskiego gdy wygłasza swe jątrzące mowy w Sejmie. Nawskroś poznałem w tej chwili jego rujską i porubską duszę aż do prakorzeni jego djabolicznej chuci — i zadrżałem. Zadrżałem jak Dowbor, gdy usłyszał huk armat niemieckich i krzyknąłem:

— Lilith! zabieraj mi się stąd natychmiast.

Ale na te moje słowa Lilith... pokazała mi figę i zapatrywała się dalej na Szczerzygnata, jak wszyscy polscy prezesowie na Trampczyńskiego.

Wtedy rozsierdzony zacząłem bladnąć:

— Lilith, gdzieś ty się chowała? Czyli ja ciebie uczyłem takich manier? Ach, teraz zaczynam wierzyć w to, o czem czytałem w „Musze"...

— Ciekawam, co takiego, no co? Niech tatuś mówi, niech się tatuś nie wstydzi.

— Rany boskie, jak ty się wyrażasz, smarkulo? — łamała ręce Barbara.

— Córko niewdzięczna, ty wbrew mej wiedzy ojcowskiej i woli...

— ...ojcowskiej — wtrąciła ironicznie smerda.

— ...zadajesz się z Mańką Niedyspozyt, z tą heterą, kurtyzaną owego straszliwego czerwieńca Wacława Wolskiego?! Cały świat o tem mówi! Po gazetach obnoszą, kalają me nazwisko — — Lilith! Lilith! Lilith!

— Tatusiu! tatusiu! tatusiu! Mańka najpierw wcale nie jest socjalistką, tylko pan Wolski. A co do tego drugiego, to ile razy jestem u niej, ona ma zawsze na stole Platona.

— Platona!—zgrzytnąłem szyderczo. Znamy się na takich platonach.

— Jezus Marja! — rozpuściła teraz swój macierzyński języczek pani Barbara. Józefie Nazareński! To ty, Lilith, ty bezwstydnico, wiesz już, co to są platony! To ja, matka twoja, dowiedziałam się o tem dopiero na tydzień przed ślubem a ty...

— Ależ mamusiu, to nie platony, tylko jeden Platon.

— Ach, ty bakchantko bezwstydna, to ci jednego platona za mało?!

Ale Lilith, nie zważając już na przestarzałe morały swych rodzicieli, zwróciła się do Szczerzygnata:

— Pół minuty minęło! Ożeni się pan ze mną, czy nie?

Wtedy profesor podniósł się i trzaskając stawami wyprostował, jak ulica Marszałkowska, poczem twardo oświadczył:

— Ta! — albo żadna!

Lilith rzuciła mu się na szyję, zaś u drzwi rozległ się lament 6 odtrąconych latorośli.

Zrozpaczony wczepiłem się kurczowo palcami w jedynego świadka mej młodości, w mój jeden włos i wyszarpałem go z pasją.

— Tatusiu, wydarłeś sobie całą czuprynę — zawołała szelma Lilith.

— Idź precz, córko niewdzięczna, ozdobo moich łysych lat, Lilith złotowłosa!

— Jakto, Zysławku? Odmawiasz mi ręki swej córki?

Spojrzałem na żonę, potem na córki, wreszcie pomyślałem: „ubędzie mi przynajmniej jedna gęba, chociaż Bóg świadkiem, nie o tej myślałem" i rzekłem:

— Ha no cóż! Niech wam Bóg błogosławi!

— Oho - ho! tylko bez tego! Co to, to nie — rzekła Lilith paluszkiem bębniąc po szpiczastym nosie Szczerzygnata, który pochwycił jej rękę i złożył na niej tak wszeteczny pocałunek, jak Rada Regencyjna na dyplomie nominacyjnym danym jej przez Wilhelma II-go.

— Pilnuj się, Szczerzygnatku — rzekłem złośliwie — ona cię już wzięła pod pantofel, jak Polskę koalicja.

Tymczasem Basia zaprosiła gościa na obiad, co w chwili tak uroczystej było rzeczą nieuniknioną. Przed obiadem, jak przystało, przepijaliśmy nieco. Barbara bowiem posłała po dwa kieliszki wódki, którą piliśmy naparstkiem. Ponieważ ani ja, ani Szczerzygnat nie używaliśmy tego boskiego napoju od 5 lat, ognista woda uderzyła nam do głowy. To też jedliśmy z tym większym apetytem.

Na pierwsze danie był pęczak w gorącej wodzie, okraszonej ósmą częścią łuta słoniny. Na drugie danie tenże sam tylko na sucho. Na trzecie też pęczak tylko z fioletowemi (od mrozu) kartoflami, na czwarte kluski z mąki deputatowej gorzkie, jak dola dymisjonowanych premierów, oraz fasola także gorzka, lecz jak rozmyślania Dmowskiego w Egipcie.

Podczas uczty twarze biesiadników miały stale wyraz taki, jaki obserwować można u ludzi, których elektryzują albo u ludzi pijących ocet.

Naraz Szczerzygnat podniósł na mnie oczy zamglone mgłą rozkoszy pijackiej, westchnął i rzekł:

— Aczy, czy pamiętasz kotlety z tego bolończyka, którego udało nam się wykraść utrzymance ks. Lumpenkerla?

— Ach, nie rań mi serca! Niemasz większej boleści, niż czasu nędzy wspominać o szczęśliwości — powiedział Dante.

Na te słowa Szczerzygnat zasłonił oczy chusteczką papierową i ryknął, jak żubr, któremu chłopi zabrali ziemię. Tu stało się coś, o czem wstyd mi pisać. Oto Lilith, moja przesłodka, delikatna Lilith, podniosła niby kotka, swą łapkę i pac! dotknęła nią twarzy zapłakanego Szczerzygnatka.

— Zaraz mi przestać beczeć! Słyszy pan? Wstyd. Żeby chłopak z wąsami płakał. Ja tego nie znoszę.

Mignąłem okiem na przyjaciela: „Ej Szczerzygnat, trzymaj się!" Ale on zaczął się uniewinniać:

— Bo ty nie wiesz, Liluś, jakie to było mięso!

Basia, chcąc przerwać tę scenę tragiczną, jak złudzenia endeków względem koalicji, wstała, poczem we czworo t. zn. ja i Basia, Szczerzygnat i Lilith wróciliśmy do mego pokoju, aby omówić sprawę posagu.

(c. d. n.). **Zysław.**

bie 250 osób, w Bytomiu dnia 1 lutego r. b. w liczbie 350 osób, w Król. Hucie dnia 2 lutego r. b. w liczbie 280 osób przyłączają się do protestu ludu pracującego całej Polski wobec wojny Rzeczypospolitej Polski przeciw Rosji.

Zebrani żądają od Rządu polskiego niezwłocznego podjęcia kroków pokojowych z rządem rosyjskim na zasadzie uznania przez obie strony niepodległości: Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji, Białej Rusi i Ukrainy. Z państwami kresowemi, które powstały na gruzach dawnej Rosji powinien zapanować stosunek federacyjny lub sojuszniczy, ponieważ w ten sposób zagwarantowany będzie najlepiej pokój i obrona wspólnych interesów.

**Rezolucja II.**

Zebrani ślą Ludowi pracującemu Zagłębia Dąbrowskiego i Cieszyńskiego już dziś w dniu zajęcia G. Śląska przez wojska koalicji, w dniu, kiedy pierwszy wiatr wyzwolenia ludu górnośląskiego powiewa, swoje najgłębsze bratnie pozdrowienia i zapewnienia bratniej solidarności i zupełnej jednomyślności z proletarjatem Zjednoczonej trójzaborowej i Niepodległej Polski.

W połączeniu G. Śląska z Polską uwidujemy nietylko wielkie dzieło narodowe, ale czyn przygotowujący zwycięstwo Socjalizmu.

Niech żyje proletarjat Zagłębia Dąbrowskiego i Cieszyna!

Niech żyje Warszawa, Łódź i Kraków!

Niech żyje niezależny proletarjat całej Polski!“

# Gwałty administracji a ruch robotniczy w Polsce.

**(Korespondencja ze Zduńskiej Woli).**

„Ewolucyjny“ program przebudowy społeczeństwa, przedstawiony przez p. Wojciechowskiego w Sejmie, jako opinja idąca z góry, podziałał pobudzająco na „samodzierżawie“ pp. starostów, komendantów policji i t. p., wyrazicieli polityki „twardej ręki“. Przeciętny mandatarjusz p. Wojciechowskiego pilnie śledzi prądy, nurtująca wyższe szczeble drabiny urzędniczej Min. spraw wewn., skwapliwie korzystając z prerogatyw, dozwalających mu okazywanie własnej „indywidualności“ w wykonywaniu zarządzeń władzy. Możność dowolnego interpretowania poszczególnych części zarządzeń ministerjalnych tak rozzuchwaliła niektórych funkcjonarjuszów tegoż ministerjum, że niekiedy wykonane postanowienia stoją w zupełnej sprzeczności z wydanemi przez ministerjum.

Tak naprzykład p. minister spraw wewnętrznych rozkazał starostom nie robić trudności w zbieraniu składek publicznych na prasę socjalistyczną w dniu 27 i 28 września ub. r. Tymczasem starosta sieradzki, p. Zdzisław Stefański zrozumiał zarządzenie powyższe inaczej, w rezultacie czego kategorycznie zabronił zbierania ich w powiecie sieradzkim. Na wystosowane przez Lok. Kom. Rob. P. P. S. w Zduńskiej Woli do starostwa zawiadomienie o zamierzonem zbieraniu składek odpowiedział przez swego referenta, iż nie pozwala na gromadzenie pieniędzy na prasę agitacyjno-rewolucyjną. Wobec tego kwesty ulicznej na prasę w Zd. Woli nie przeprowadzono. Kwestarzom w Sieradzu przy pomocy policji odebrano puszki z pieniędzmi na ulicy.

P. minister wydał rozporządzenie, że udział w ostatnim strajku rolnym nie może być przyczyną rozwiązania umowy między robotnikiem a właścicielem ziemskim.

P. starosta Sieradzki organizował zbrojne najazdy automobilowe policji na „zbuntowanych“ chłopów i stając na czele wyprawy, zachowaniem się swojem upoważniał obszarników do bicia i wyrzucania opornych. Jaśnie wielmożni skwapliwie korzystali z protekcji przyjętego niedawno do swego grona „panabrata“. Delegata Związku Rolnego, Antoniego Krysiaka, cieszącego się zaufaniem wśród ogółu robtników rolnych, a tem samem będącego solą w oku obszarnikom, osadził w więzieniu administracyjnie na przeciąg sześciu miesięcy. Nieszczęśliwy ten cierpi głód w więzieniu sieradzkiem, napraszając się do mycia podłóg w celach innych więźniów, którzy otrzymują żywność z miasta, aby uzyskać za to część pokarmu. Niedawno, jakby na urągowisko, przeprowadzono go w stroju więziennym przez Zduńską Wolę, może dla przykładu.

Jest powszechnym zwyczajem, iż w pogrzebie członka danego zrzeszenia uczestniczą chorągwie i sztandary tegoż zrzeszenia, jako wyraziciele hołdu, składanego zmarłemu przez żyjących. Zwyczaj ten przeniósł się i na partje polityczne. W pogrzebach więc zmarłych, wybitniejszych członków partji biorą udział partyjne sztandary. Tak dzieje się w Warszawie, Łodzi, Lublinie, innych miastach i nikt nie kwestjonuje tego zwyczaju. Lecz inna sprawa gdy jest się pod zarządem administracyjnym p. starosty sieradzkiego. Zwyczaje i obyczaje muszą tu ustępować „samodzierżawiu“.

W dniu 14 grudnia z. r. zmarł na robotniczą chorobę, suchoty, sterawszy w walce z najazdem carskim zdrowie, tow. Swiatły. Był członkiem organizacji bojowej, strawił kilka lat w więzieniu i katordze, powróciwszy z długiej tułaczki do rodzinnego miasta w r. 1919, zmarł w szpitalu. Ogół proletarjatu postanowił uczcić pamięć jego uczestnictwem sztandaru w pogrzebie. Księża odmówili udzielenia mu pokropku, bal nie wydano krzyża do pogrzebu. Gdy sztandar P. P. S. pokryty żałobą przybył do szpitala komendant policji zduńskowolskiej, były pułkownik kawalerji rosyjskiej przypomniał sobie, że to przecież było „nie wolno“. Zażądał przybycia delegacji P. P. S. do komisarjatu i tu oświadczył przybyłym, że będzie strzelał, jeśli „odważą“ się nieść sztandar za pogrzebem. Na żądanie uzasadnienia przyczyny odmowy zatelefonował do starosty, poczem oświadczył, iż starosta „żadnym czerwonym sztandarom“ nie pozwala uczestniczyć w pogrzebie, w razie zaś przeciwnym, każe strzałami rozpędzić kondukt pogrzebowy. Pogrzeb odbył się bez krzyża, bez sztandaru, cicho, majestatycznie przy udziale tysiącznych tłumów.

Następnie niżej podpisanemu wytoczono sprawę sądową, dopatrując się w postępowaniu obrazy § 154 k. k. W dniu 29 stycznia b. r. sąd pokoju wydał wyrok skazujący niżej podpisanego na 5 dni aresztu. Oczywiście na wyrok założono apelację.

Wybryki policji, podległej starostwu sieradzkiemu przewyższają czyny „stupajek“ rosyjskich. Niedawno prezesa Rob. Stow. Spożywców „Związkowiec“, bezbronnego, pobito w komisarjacie. Na wniesioną do prokuratora skargę, po „zbadaniu“ sprawy odpowiedziano iż wobec braku dowodów winy policji sprawę umorzono.

Kilka dni temu policjant F. Kubiak pobił kolbą stróża, Jana Królikowskiego, tak silnie, że ten po paru dniach zmarł. Żona jego, przejęta niezmiernie cierpieniami poranionego męża, legła na łoże boleści, z którego więcej nie powstała. Małe dziecko, pozbawione opieki rodziców, kwiląc żałośnie, zmarło tejże nocy. Nazajutrz sąsiedzi zastali trzy zimne trupy.

Może ta tragiczna śmierć rodziny Królikowskich zwróci uwagę p. ministra spraw wewnętrznych na działalność podwładnych Mu organów administracji.

**Franciszek Michalski.**

**Zduńska Wola, 29 stycznia 1920 r.**

# Listy z Paryża.

**(Korespondencja własna).**

**Sprawa rosyjska w Międzynarodowem Biurze Pracy. — Wniosek delegata polskiego, inż. Sokala.**

Ob. Sokal, tym, co znają jego uczciwość społeczną nie sprawił niespodzianki, kiedy postawił wczoraj na posiedzeniu „Międzynarodowego Biura Pracy“ żądanie ukonstytuowania komisji, którаby zbadała warunki pracy we Wschodniej Europie, a specjalnie w Rosji. Komisja ta miałaby się składać z delegatów rządowych, pracodawców i robotników. Nie chodzi nam w tej chwili o to, czy taki skład komisji znalazłby aprobatę Sowietów i jaką by dał gwarancję bezstronności wobec udziału pracodawców i delegatów rządowych; nie chodzi nam również o to, czy ob. Sokal ma zupełną słuszność we wszystkich punktach swojej motywacji, którą streścił w tej formie:

„Tu nie ma mowy o badaniu natury politycznej. Zapewne, problemat rosyjski niepokoi opinję publiczną wszystkich krajów, która jest źle informowaną. Opinja ogółu nie wie, że w Rosji nastąpiły wielkie zmiany, że ona się zastosowuje do życia. Otóż nie ma więcej rad robotniczych we fabrykach, ani sowietów w armji; sowiety nie mają tej władzy co dawniej. Bezpośrednio jednak nic to nas nie obchodzi, ale strona techniczna warunków pracy, które winniśmy znać. Jak można opracowywać prawa międzynarodowe, jeżeli danych nie mamy o tak olbrzymich państwach jak Rosja. Międzynarodowe prawodawstwo pracy nie może być skutecznem, jeżeli ono nie będzie miało zastosowania również i do Rosji“.

Chodzi nam o to, by podnieść zasługę pana Sokala i doniosłość tego wniosku; tak przemawiając w imieniu rządu polskiego i stawiając doniosły wniosek, salwował dziś jego honor.

Głos ob. Sokala postawił samo Biuro Międzynarodowe Pracy przed problematem, na który wykrętnie nie da się odpowiedzieć, jeżeli ono zechce zachować jakikolwiek kredyt w masach proletarjackich. Jouhaux, sekretarz Konfederacji Pracy, Rady Ekonomicznej Pracy i delegat robotniczy w Biurze Międzynarodowem Pracy, zrozumiał doniosłość postawionej przez ob. Sokala kwestji, bo całą swą powagą ją poparł. Nieświadomość tego co się dzieje w Rosji powiedział Jouhaux — jest powodem wielkiego zamieszania moralnego wśród proletarjatu wszystkich krajów. Nie można ominąć podobnego problematu. Zresztą Międzynarodówka Robotnicza, postanowiła przeprowadzić te badania.

Prawie wszyscy członkowie Biura zostali zaskoczeni propozycją ob. Sokala. Stuart Bunning radził, by komisja badawcza porozumiała się przedtem z nieistniejącą Ligą Narodów. Pan Gomeau, dyrektor fabryk Schneidera, stwierdził, że większość delegatów pracodawców jest nieobecną, a delegaci rządowi nie mają odpowiednich instrukcji. Pan Eza (Hiszpanja), po kilku zdawkowych frazesach orzekł, iż mu opinję podyktuje rząd.

Jouhaux odpowiedział tym wszystkim zaskoczonym śmiałym wnioskiem ob. Sokala, że „zastosowanie konwencji pracy we wszystkich krajach jest podstawą samej Międzynarodowej organizacji Pracy, i że jej kompetencja rozciąga się na Rosję tak jak i na inne kraje, bez potrzeby specjalnego na to przyzwolenia. Biuro Międzynarodowe może działać bez aprobaty jakiegokolwiek rządu, jedynie w porozumieniu z Ligą Narodów, której Organizacja Pracy stanowi część składową“. Po dyskusji dyrektor Biura tow. Albert Thomas uznał za rzecz niezbędną powzięcie decyzji, proponując, by Biuro przestudjowało tę kwestję i weszło w porozumienie z Ligą Narodów co do możliwości praktycznego jej zrealizowania. Tak też zdecydowano.

Temu, że Liga Narodów jeszcze nie istnieje, że Międzynarodowe Biuro Pracy wisi jakgdyby w powietrzu, że ono jeszcze nie posiada dostatecznego kredytu moralnego w masach proletarjackich i że większość Biura chce działać na zwłokę w tej sprawie pan Sokal nie jest winien. Odezwał się na tym kongresie rozumny głos i wypowiedział go Polak w imieniu rządu polskiego. Polska klasa robotnicza, tak czy owak zapatrując się na konferencję Waszyngtońską, na Biuro Międzynarodowe Pracy i na sposób postawienia wniosku przez ob. Sokala — będzie musiała przyznać, że ob. Sokal jej zasadniczym żądaniom nie sprzeciwił się i że działał jako prawy obywatel kraju. Odroczone na dzień 22 marca posiedzenie da nam decyzję w sprawie wniosku, jeżeli do tego czasu wypadki dziejowe nie zadecydują o ostatecznym zawarciu pokoju z Rosją.

**Hieronimko.**

# Kronika sejmowa.

**Posiedzenie Z. P. P. S. i C. K. W.**

**Dziś, t. j. we czwartek o godz. 12-ej w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych łącznie z C. K. W.**

⁂

**Komisja aprowizacyjna.**

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji aprowizacyjnej, na którem załatwiono ostatecznie sprawę wniosku posła Bobrowskiego i tow. Jako sprawozdawca subkomitetu przedłożył wnioski tow. poseł Misiołek.

Na jednem z poprzednich posiedzeń komisji postawił poseł Wasilewski z klubu Piastowców wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami w sprawie przymusowego zakupu z gospodarstw poniżej 40 morgów. Najpierw głosowano nad wnioskiem posła Wasilewskiego. Wniosek został odrzucony 17 głosami przeciw 9 Po ogłoszeniu wyniku głosowania przez przewodniczącego posła Tucholkę, wszyscy Piastowcy opuścili salę obrad. Przewodniczący zarządził głosowanie nad ustawą, o wykupie jedynie przez rząd płodów rolnych jadalnych, którą uchwalono jednogłośnie. Głosowali za ustawą między innemi członkowie klubu lewicy ludowej (t. zw. Stapińczycy).

W głosowaniu nad rezolucjami tow. Misiołek oświadczył się przeciw rezolucji posła Walisiaka, która wchodzi w kolizję z ustawą. Komisja jednak większością głosów uchwaliła rezolucję.

⁂

**WNIOSEK NAGŁY**

**posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. w sprawie wprowadzenia 5-przymiotnikowego prawa wyborczego do Rad powiatowych w Małopolsce.**

Namiestnictwo małopolskie zarządziło na podstawie przestarzałej ustawy austrjackiej czynności przygotowawcze do wyborów do Rad powiatowych, a więc sporządzenie odnośnych wykazów podatkowych i wyznaczenie ilości mandatów na poszczególne kurje.

Od wyborów mają być zupełnie wykluczeni robotnicy, to też w okręgach górniczych i przemysłowych (np. pow. Chrzanów, Biała, Drohobycz) rozpisanie wyborów na podstawie kurji wyborczych musi wywołać ogromne wzburzenie wśród klasy pracującej. Sprawa ta oddziała niekorzystnie na plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu, gdyż utwierdzi tamtejszych robotników w przekonaniu, że Rząd polski na podstawie przestarzałych ustaw austrjackich chce utrwalić rządy szlacheckie w Radach powiatowych.

Wobec tego podpisani stawiają następujący wniosek nagły:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

**Ustawa z dnia......**

**w przedmiocie zmian małopolskiej ustawy z dnia 12 sierpnia 1866, Nr. 21 Dz. u. kr.**

Art. I. § 5 ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 21 Dz. u. kr., ma brzmieć:

Rada powiatowa składa się z przedstawicieli ludności powiatu, wybranych w powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem i proporcjonalnem głosowaniu obywateli bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 rok życia, w sposób, określony w ordynacji wyborczej Sejmu.

Art. II. § 6, 8, 10, 12, 15, 16, 17 i 18 wyżej cytowanej ustawy znosi się.

Art. III. Minister spraw wewnętrznych wyda niezwłocznie ordynację wyborczą do Rad powiatowych w Małopolsce w myśl zasad, podanych w art. 1 niniejszej ustawy, w miejsce dotąd obowiązującej ordynacji wyborczej, którą znosi się.

Art. IV. Minister spraw wewnętrznych zarządzi bezzwłoczne rozpisanie wyborów do Rad powiatowych w Małopolsce.

Art. V. Wykonanie ustawy niniejszej, wchodzącej w życie z dniem ogłoszenia, poleca się ministrowi spraw wewnętrznych.

Warszawa, d. 10 lutego 1920 r.

# Kronika polityczna.

W związku z propozycjami pokojowemi sowieckich komisarzy ludowych, utworzoną została w ministerjum spraw zagranicznych, pod osobistem przewodnictwem pana ministra komisja, przygotowująca materjały i wnioski, które będą przedstawione radzie ministrów i sejmowej komisji spraw zagranicznych celem załatwienia sprawy.

**Nastroje amerykańskie w sprawie polskiej.**

„Kurjer Codzienny“, wychodzący w Bostonie tak charakteryzuje w numerze z dnia 20 stycznia, nastroje burżuazyjnej prasy amerykańskiej odnośnie do Polski:

„Zmiana w polityce aljantów względem Polski odbija się echem w prasie amerykańskiej. Czytamy w wielu poważnych dziennikach amerykańskich sądy tego rodzaju, że aljanci nie powinni pozwolić Polakom prowadzić zaborczej wojny, bo zachłanny imperjalizm polski wywoła nowe zawikłania w Europie. Nawet poprzednie głosy wybitnych Amerykanów, domagających się pomocy dla Polski osłabły. Ostrożniej już odzywa się Hoover, zimno traktuje sprawę minister Baker, a generał Bliss twierdzi, że Polska, prowadząca wojnę zaczepną nie powinna otrzymywać pomocy, chyba gdy będzie walczyła w obronie swych granic.

Tak pomału okazuje się, że w chwili, gdy Polska stara się o pomoc i pożyczkę w Ameryce, aljanci starają się przedstawić ją jako imperjalistyczną, zaborczą i zachłanną na cudze ziemie“.

⁂

W najbliższych dniach wyjeżdża misja specjalna Rzeczypospolitej Polskiej na Kaukaz południowy, do Republiki: Gruzińskiej, Armeńskiej i Azerbejdżańskiej. W skład misji wchodzą: P. Tytus Filipowicz, jako szef i minister pełnomocny, prof. Zygmunt Sinogorzewski, jako radca legacyjny, p. Wiktor Białobrzeski, jako konsul, p. Władysław de Bondy, sekretarz legacyjny, jako sekretarz misji, oraz p. Stanisław Wężyk attaché wojskowy przy misji.

Z misją wraca na Kaukaz chwilowo bawiący w Warszawie inżynier Tadeusz Tydelski, zastępca dotychczasowego agenta Rządu polskiego w Tyflisie.

Czas trwania misji przewidziany jest na 6 miesięcy. Misja poza sprawami politycznemi i ekonomicznemi ma za zadanie zorganizowanie prawidłowej sieci konsulatów polskich, przeprowadzenie ochrony własności polskiej na Kaukazie i uporządkowanie reemigracji obywateli polskich z Kaukazu i via Kaukaz.

Kancelarja przyjmuje osoby zainteresowane oraz listy na Kaukaz południowy w godzinach od 4 do 6 po poł. w ministerjum spr. zagranicznych, ulica Fredry Nr. 1, Pałac Bruhlowski, pokój Nr. 45—46.

⁂

Jak się dowiadujemy, na zjeździe Narodowego Stronnictwa Robotniczego w Poznaniu, który odbył się dnia 1 b. m., uchwalono wezwać posłów N. S. R. do wystąpienia w ciągu 2 tygodni z Sejmowego Klubu Chrześcijańsko-demokratycznego. Żadnych wskazań czy to co do utworzenia własnego klubu, czy też wstąpienia do jednego z istniejących klubów Zjazd nie dał.

## W sprawie Urzędu Walki z lichwą i spekulacją.

Krążą pogłoski, że p. minister aprowizacji chce dać dymisję p. Płaszyńskiemu, kierownikowi Urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Kampanja przeciwko p. Płaszyńskiemu toczy się już oddawna, bo, od początku działalności tego urzędu. Jeden z pierwszych wystąpił przeciw p. Płaszyńskiemu p. Suligowski, mający do niego osobiste pretensje, a jednocześnie w charakterze przywód. kamieniczników oburzony tem, że Urząd walki z lichwą i spekulacją nakazał wywieszać spis mieszkań z oznaczeniem cen. Kampanję przeciwko Urzędowi prowadzono i prowadzi się z różnych stron: prowadzą ją „powszechnie szanowani“ kupcy, którym wymierzono kary za lichwiarskie ceny, prowadzi min. spraw wewnętrznych, któreby pragnęło oddać sprawę Urzędu swoim ukochanym starostom, prowadzi część sądowników, którzy nic nie mają przeciwko temu, żeby robotników karano administracyjnie za sprawy polityczne, ale w karaniu administracyjnem paskarzy widzą pogwałcenie sprawiedliwości!

W ostatnich czasach kampanja przeciwko Urzędowi walki z lichwą i spekulacją doprowadziła już do tego, że działalność Urzędu bardzo ograniczono. Pogłoski o dymisji p. Płaszyńskieo, twórcy tego Urzędu, świadczyłyby, że chodzi tu o zadanie Urzędowi stanowczego ciosu.

I robi się to w chwili, kiedy należy zaostrzyć środki przeciwko paskarstwu, kiedy ciągle słyszymy ze strony Rządu zapewnienia, jak to on chce energicznie wziąć się do paskarzy!

Jakże z tem pogodzić kampanję przeciwko Urzędowi walki z lichwą i spekulacją?!

# Telegramy.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

**Warszawa, 11 lutego.**

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 11 lutego:

**Front litewsko-białoruski:** Miejscowe ataki bolszewickie w rejonie Dzisny i Lepla odparto, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

W utarczkach wywiadowczych na odcinku poleskim wzięliśmy kilkunastu jeńców i 1 karabin maszynowy.

**Front wołyński:** W wypadzie na południowy wschód od Starokonstantynowa oddziały nasze rozbiły pod Piławą batalion bolszewicki i wzięły jeńców.

**Front podolski:** Spokój.

1. Zast. szefa sztabu generalnego
Kuliński, pułk. szt. gen.

## Na polskiem morzu.

**Warszawa, 11 lutego.**

**Rewindykacja ziem polskich:** W dniu wczorajszym marynarze nasi zajęli Puck, obsadzili latarnie morskie i poszczególne punkty wybrzeża.

**Gdańsk, 11 lutego.**

(P. A. T.). Wczoraj o godz. 9 min. 30 rano zajechał na tutejszy dworzec pociąg specjalny, wiozący gen. Hallera, wraz z jego najbliższym otoczeniem, do Pucka. Gen. Hallerowi w podróży tej towarzyszy minister spraw wewnętrznych Wojciechowski oraz podsekretarz stanu ministerjum b. dzielnicy pruskiej Janta - Połczyński.

Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę. Do wagonu generała wsiadł komisarz generalny Biesiadecki wraz z towarzyszącymi wyższymi urzędnikami. Na granicy wolnego m. Gdańska i Rzeczypospolitej polskiej, w Kolebkach ujrzano pierwsze bramy tryumfalne i polskie straże wojskowe. Wzdłuż całej drogi do Pucka ustawione były wszędzie bramy powitalne, ozdobione sztandarami polskiemi i napisami. Na wszystkich stacjach tłumy ludności oczekiwały przybycia pociągu. Na stacji Reda powitali generała dwaj Kaszubi, miejscowy wójt Graba i włościanin Kużyczkowski. Do Pucka przybył pociąg o godz. 3 po południu. Przybycia pociągu oczekiwał oddział marynarki wojennej, piechoty, szwoleżerów i ułanów. Powitany dźwiękami hymnu narodow., przeszedł gen. Haller przed frontem kompanji honorowej, poczem wśród niemilknących entuzjastycznych okrzyków ruszono ku morzu, gdzie na wybrzeżu wznosił się wysoki maszt. Do około tego masztu zebrali się chorążowie ze sztandarami pułkowymi. Pierwszy przemówił pod masztem gen. Haller, a następnie minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, poczem duchowni poświęcili polską banderę morską, którą wśród odgłosów salw powitalnych wyciągnięto na szczyt masztu.

**Puck, 11 lutego.**

(P. A. T.). Z okazji zajęcia wybrzeża morskiego wydał gen. Haller rozkaz dzienny do swych wojsk.

## Przybycie zarządcy do Gdańska.

**Gdańsk, 11 lutego.**

(P. A. T.). Dziś o godz. 10 rano przybył do Gdańska wysoki komisarz Ententy, zarządca wolnego miasta Gdańska Sir Reginald Tower.

Sir Reginald Tower, podziękowawszy za powitanie, na dworcu wygłosił w języku niemieckim następujące przemówienie: Powierzone mi zadanie będę się starał z wytężeniem wszystkich sił wypełnić, do czasu, gdy prawnie powołane przedstawicielstwo miasta będzie mogło przystąpić do spełnienia zadania, które mu wyznaczyły warunki traktatu pokojowego, a mianowicie do układu między Gdańskiem a sąsiednią Rzeczypospolitą polską, oraz do wypracowania konstytucji miasta Gdańska, poddanego pod ochronę Ligi narodów. Korzystam z sposobności objęcia urzędowania i oświadczam obywatelom miasta, że usiłowania moje osiągnąć będą mogły zamierzony skutek tylko wtedy, gdy będą mógł liczyć na poparcie każdego poszczególnego obywatela i na pełnię jego pracy. Niemniej ustalony w traktacie pokojowym ściślejszy stosunek z Polską, odpowiadający nakazom geograficznym i etnologicznym, wpłynie korzystnie na wzajemny rozwój i będzie miał błogosławione skutki w regulowaniu wzajemnych stosunków, więc nietylko dla Gdańska, który zajmie z powrotem swe dawne stanowisko jako wolne miasto, lecz także i dla Polski, której olbrzymie bogactwa staną otworem dopiero, gdy swobodnie będzie używała gdańskiego portu“.

## W Gdańsku.

**Gdańsk, 11 lutego.**

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem przybył tu pierwszy oddział wojsk francuskich, złożony z 200 strzelców alpejskich. Dziś przybył tutaj batalion piechoty francuskiej. Wojsko francuskie ulokowano w koszarach w Nowym Porcie.

**Gdańsk, 11 lutego.**

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą: Angielski komendant wojskowy w Gdańsku zgodził się na utrzymanie stałego oddziału policyjnego wojskowego w Gdańsku, którym jest tak zwana „Sicherheitswehr“ złożona z około 1000 ludzi. Obok tego oddziału ma istnieć jako rezerwa tak zwana „Einwohnerwehr“. „Danziger Neueste Nachrichten“ życzą sobie, aby rdzeniem tej „Einwohnerwehr“ stały się rozwiązane w chwili odejścia wojsk niemieckich oddziały „Reichswehr'u“, „Grenzschutzu“ i „Ostschutz'u“.

## Przed plebiscytem na Mazurach.

**Kwidzyń, 11 lutego.**

(P. A. T.). Wczoraj rano przybył tu pierwszy oddział wojsk okupacyjnych ententy, złożony z 50 strzelców francuskich. W najbliższym tygodniu mają przybyć oddziały włoskie i angielskie.

**Olsztyn, 11 lutego.**

(P. A. T.). Komisja zarządowa i plebiscytowa, złożona z Anglika Renney, Francuza Couzet'a, Włocha markiza Fracaco i Japończyka Marunia przybyła do Olsztyna.

## Podkomisja plebiscytowa na Spiszu i Orawie

**Nowy Targ, 11 lutego.**

(P. A. T.). Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko - orawskiego podaje: Dnia 8 b. m. o godz. 8 wieczorem przyjechała do Starej wsi na Spiszu międzynarodowa podkomisja plebiscytowa w składzie, podanym poprzednio, wraz z członkiem delegacji polskiej w Cieszynie dr. Diehlem. Na drugi dzień rano przedstawił się podkomisji z ramienia rządu czesko - słowackiego ks. Marjan Blcha, wikarjusz generalny spiski, który stale towarzyszy podkomisji. Po południu dnia 9 była podkomisja w Nowej wsi, w Białej, w Niedziwiu i innych miejscowościach, gdzie zapowiedziała usunięcie wojsk czeskich i objęcie rządów na Spiszu najdalej w przeciągu 10 dni, o ile stan dróg, zasypanych śniegiem, pozwoli na to. Nadto podkomisja ma zwiedzić także całą dolinę Popradu, poczem przez Liptów wyjedzie na Orawę, a przez Czaczę powróci do Cieszyna około 16 b. m.

## Zwycięstwo Duńczyków podczas plebiscytu na Szlezwigu.

**Wiedeń, 11 lutego.**

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Kilonji: Do środy, godz. 3½ rano, naliczono 20.924 głosów na rzecz Niemiec i 55.279 głosów na rzecz Danji. Brak jeszcze rezultatów z całego szeregu gmin wiejskich.

## Mowa tronowa króla angielskiego.

**Londyn, 11 lutego.**

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp.: Król angielski wygłosił w parlamencie wielką mowę. Król zaznaczył, że jest szczęśliwy, iż traktat wersalski wszedł w życie. Traktaty pokojowe z Austrją i Bułgarją będą również wkrótce uprawomocnione. Król wyraził nadzieję, że pokój z Węgrami będzie w najbliższym czasie zawarty. Rokowania w sprawie Turcji zacieśniły stosunki między rządami sprzymierzonemi. Król wyraził przekonanie, że w kwestji Adrjatyku znalezione zostanie także ostateczne rozwiązanie problematu. Następnie oświadczył król, że, ażeby zapewnić Europie wszystkie dobrodziejstwa i korzyści pokoju, konieczne jest aby nietylko pokój, ale i życie gospodarcze w Europie wschodniej i w Rosji zostały przywrócone. Dopóki rozległe obszary nie będą odpowiednio produkowały, niemożliwe jest rozwiązanie kwestji utrzymania życia zbiorowego na stopie normalnej. Król apelował do wszystkich klas społecznych, by współdziałały w rozwiązaniu zagadnień, jakie wytworzyły się w czasie przejściowym między wojną a pokojem. W sprawie Irlandji powiedział król, że sprawa ta wywołuje poważne obawy, że jednak będzie wniesiony projekt odpowiedniej ustawy, która ma przyczynić się do polepszenia sytuacji w tym kraju.

## Ewolucja bolszewizmu.

**Berlin, 11 lutego.**

(P. A. T.). Dzienniki berlińskie donoszą, drogą na Archangielsk: Na trzecim kongresie Rad żołnierskich w Moskwie Lenin i Trocki wygłosili dłuższe przemówienia. Lenin oświadczył między innymi, że dowództwo armji, które dotychczas spoczywało w rękach Rad żołnierskich, musi przejść w ręce doświadczonych dowódców. System rad wogóle okazał się niepraktycznym. Również w przemyśle zajść muszą zmiany. Rady fabryczne zamiast zwiększyć wydajność, utrudniają pracę. Powodzenie zawisłe jest od tego, czy komunizm mógł znaleźć najszersze zastosowanie, zboże i inne środki żywności muszą być dostarczone wielkim miastom. Ludność zniszczonych obszarów rosyjskich wcieloną będzie do armji robotniczej. Trocki oświadczył, że władzę bolszewicką wzmocnić może tylko przymusowa socjalizacja robotników. Robotnicy podporządkować się muszą wymogom produkcji. Ludność wiejska zamienioną będzie również w armję robotniczą, wśród której przywódcy komunistyczni utrzymywać będą surową karność.

## Lloyd George o Rosji.

**Londyn, 11 lutego.**

(P. A. T.). (Havas). Omawiając w Izbie gmin sprawy rosyjskie, Lloyd George oświadczył, że podjęcie wymiany towarów z Rosją jest konieczne, oraz, że stosunki handlowe sprowadzą odpowiedni zwrot w umysłach narodu rosyjskiego. Pokój nie może być zawarty do chwili, kiedy bolszewizm zrzeknie się obecnych metod barbarzyńskich.

## Pomysły reakcjonistów węgierskich.

**Carnayon, 10 lutego.**

(P. A. T.). (Radjo st. warsz.). Donoszą, że hr. Wojciech Apponyi, prezydent węgierskiej delegacji pokojowej, po przyjeździe do Paryża zaproponuje wystawienie 60.000 żołnierzy węgierskich do walki z bolszewikami po boku armji polskiej, o ile ententa dostarczy materjału i amunicji.

## Represje względem Niemiec.

**Wiedeń, 11 lutego.**

(P. A. T.). Donoszą tu z Berlina, że Millerand zawiadomił rząd niemiecki, iż z powodu niewykonania postanowień traktatu wersalskiego, termin, od którego miał się liczyć czasokres, po którym obszary nadreńskie miały być opróżnione, odroczył się na czas nieograniczony.

## Opinja niemiecka w sprawie wydania winnych.

**Lyon, 11 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Jak donoszą z Berlina „Berliner Folkszeitung“ robi wyrzuty nacjonalistom niemieckim, że świadomie pchają do nowej katastrofy w sprawie wydania winowajców, wiedząc, że może to doprowadzić do nowej wojny. „Naród niemiecki“, pisze ten dziennik „ani myśli pójść po tej drodze samobójczej za głosem tych, którzy go już raz pchnęli do katastrofy“.

---

**Jan Jodła.**

## Przyczyny ruchów agrarnych na Ukrainie.

(Dokończenie).

Oddziały Grigorjewa poszły w rozsypkę, część wróciła do wsi, część przyłączyła się do Machny, a część do atamana Zielonego, którego ideologja była pokrewną ideologji Grigorjewa.

Gdy dobrowolcy zaczęli pochód, mieli w swym ręku ogromne atuty, których wykorzystać nie umieli. Chłopi byli na komunistów ogromnie zawzięci, do tego stopnia nawet, że bolszewicy nigdy twardą nogą nie stali w wielu miejscowościach, jak Biała Cerkiew, Taraszcza, Czehryń, Krzywy Róg i t. d. Statki opancerzone nie mogły nawet kursować po Dnieprze i kilkoma z nich zawładnął ataman Zielony. Gdy bolszewicy zajmowali Białą Cerkiew, wybuchało powstanie w Taraszczy, gdy zajmowali Taraszczę, to w Czehryniu i tak ciągle w kółko.

Chłop spotkał armję Denikina z wielką rezerwą — oczywiście na krótko. Oczekiwał reform socjalnych, a hasła za „Wielką, Niepodzielną i całą Rosję“ były mu albo zupełnie obce, albo wprost wstrętne. Element narodowościowo ukraiński nie był wśród chłopów zbyt silnie rozwinięty, miał jednak swoich adherentów. Pod tym względem bolszewicy postępowali daleko prawidłowiej, uznając nominalnie ukraiński język jako państwowy, chociaż faktycznie wpływy wielkorosyjskie były tam ogromnie silne. Do dzisiejszego dnia w organach władzy centralnej w Moskwie są silne wewnętrzne tarcia pomiędzy federacją z Ukrainą sowiecką socjalistyczną republiką, a bezwzględnem wcieleniem Ukrainy do jedynej socjalistycznej sowieckiej republiki. Przedstawicielem pierwszego kierunku jest Rakowski, drugiego Manuilski.

Śladem armji Denikina szła reakcja i powrót do starych rządów. Zmuszano chłopów do płacenia kontrybucji i wygórowanych cen za dzierżawę ziemi. Często przy pomocy bizuna i ognia. Wszystkie rozumniejsze rozporządzenia rządu w Rostowie przychodziły spóźnione lub też były paraliżowane przez sprzedajność miejscowych urzędników denikinowskich, z których większość była na utrzymaniu u obszarników.

Chłop zaczął bronić swych praw, swego bytu z bronią w ręku. Zaczęły się formować niezliczone bandy i oddziały chłopskie, z których wiele było z sympatjami zupełnie wyraźnemi dla Petlury. Przytem od Petlury nie tyle oczekiwano Niepodległej Ukrainy, ile rozwiązania kwestji agrarnych.

Na bolszewików i dobrowolców zapatrywali się chłopi, jako na tych samych „Moskali“, którzy chcieliby ich kosztem się pożywić.

Ocena zresztą najzupełniej poprawna i trafna.

W grudniu ubiegłego roku na przestrzeni Kijów — Chersoń operowały... tylko... takie oddziały: Machny, Łańcucha, Chmary, Rjabokonia, Tytunika, Anioła Śmierci, Wołyńcia, Szepela, Szuby, Knysza i inne. Wszystkie przeciwko dobrowolcom.

Wraz z klęską armji Denikina niektóre z tych oddziałów przyłączyły się do armji czerwonej, że nie na długo, nie trudno przewidzieć, i na wiosnę zacznie się zapewne znowu walka przeciwko komisarzom.

Jednym z większych chłopskich oddziałów był oddział Bat'ki Machny. Skupiał on koło siebie bezrolny wiejski proletarjat i ludzi nie mających nic do stracenia.

Credo polityczne Machny, jeśli je można tak nazwać było ogromnie ciekawe i dla warunków miejscowych bardzo charakterystyczne. Machno nazywał samego siebie anarchistą, nosił nawet czarną opaskę na ręku — de facto zaś ideologja jego była tylko nowoczesna przygrywką do starych pieśni. Machno jest prawym spadkobiercą tych ruchów hajdamacko - socjalnych, które rozgrywały się na Ukrainie za czasów dawnej Rzeczypospolitej, a więc ruchów Łobody, Nalewajki i Bohdana Chmielnickiego.

Machno głosił „precz z władzą“! Hasło te znajdowało na wsi ogromny posłuch. I Austrjacy, i Niemcy, i hetman, i dobrowolcy, i czerwoni brali od chłopa zboże, artykuły spożywcze, bydło i konie, a dawali wzamian jeśli wogóle coś dawali, bezwartościowy papierek. Władza w przeciągu roku zmieniała się kilkanaście razy (rekord pobił Humań, gdyż tam władza się zmieniała z górą 20 razy — i to w przeciągu roku!). Więc chłop tem wszystkiem był strasznie zmęczony i za wszelką cenę pragnął spokoju. A jeśli jeszcze dodać do tego tysiące ludzi bez jutra, żyjących z łupu i rabunku, to łatwo zrozumieć, skąd czerpały swe siły takie ogromne oddziały jak Bat'ki Machny.

W niektórych powiatach, jak choćby naprzykład w Krzywym Rogu chersońskiej gub., wsie do takiego stopnia zdołały się zorganizować, że w dosłownem znaczeniu powstały małe państewka: W Krzywym Rogu połączyło się w jedną całość 23 wsi, a ponieważ i karabinów i kulomiotów chłopi mają poddostatkiem, więc wsi te nie wpuszczały nikogo, ani dobrowolców, ani czerwonych, ani wreszcie luźnych band chłopskich z sąsiednich powiatów.

Brak zaś środków komunikacji, opłakany stan taboru kolejowego, brak paliwa, wysadzone mosty i ogromna przestrzeń Ukrainy czyniła walkę z temi chłopskiemi państewkami gromnie trudną.

Jeśli zaś dodać do tego dziesiątki innych, mówiąc po staropolsku, kup zbrojnych, włóczących się po całej Ukrainie, których jedynym celem jest łup, mord i rabunek i które w miarę powiększania się nędzy ogólnej, rosną w siły, to otrzymamy obrazek co się dzieje na tej tak pięknej, bogatej i bujnej Ukrainie! Wzburzone te fale prędko się nie uspokoją!..

# I-y Zjazd del. fabryk wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 7—8 lutego w lokalu R. D. R. N.-S. odbył się pierwszy zjazd del. fabryk wojskowych przy udziale 55 delegatów, reprezentujących prawie wszystkie fabryki i zakłady uwojskowione Rzeczypospolitej.

Zjazd zagaił t. Gnatowski, prezes Warszawskiej Rady del. fabryk wojskowych, poczem do prezydjum powołano t.t.: Łukaszyka (na przewodniczącego), Gnatowskiego i Mangla (na wiceprezesów). Sekretarzował t. Kowalewski.

Tow. Gnatowski powitał zjazd, zaznaczając, iż zjazd ma na celu uregulowanie warunków pracy i płacy we wszystkich fabrykach i zakładach uwojskowionych na całym terenie Rzeczypospolitej i uzgodnienie płacy robotniczej fabryk wojsk. z płacą innych zawodów, by poczynić w ten sposób kroki do utworzenia jednolitego frontu proletarjackiego.

Tow. Orwicz witał zjazd w imieniu W. R. D. R. Sprawy organizacyjne i stosunek do związków zawodowych referował tow. Gnatowski. Mówca uzasadnił potrzebę w życiu robotnika fabryk wojskowych Rady del., jako też konieczności ciała kierowniczego, któreby skuteczniej mogło bronić interesów robotników fabryk wojskowych.

Po referacie tow. Gnatowskiego wywiązała się nader ożywiona dyskusja. Wszyscy mówcy (oprócz t. Zdanowskiego, przedstawiciela Centr. Kom. Zw. Zaw., proponującego rozwiązanie Rady del fabryk wojsk.) podnosili doniosłość i znaczenie Rady del. f. wojsk., organizacji żywej, stojącej blisko szerokich warstw robotniczych, organizacji, która w bardzo krótkim czasie zdołała rozwiać obojętność, spowodowaną przez letni strajk, do wszelkiego rodzaju organizacji robotniczych, zorganizować robotników f. wojsk. w poszczególne związki zaw. i postawić robotników fabr. wojsk. pod względem płacy i warunków pracy na jednym niemal poziomie z robotniakmi innych zawodów. Po skończonej dyskusji przyjęto następującą rezolucję: 1) Zjazd del. fabryk wojsk. stoi na platformie bezp. klas. związków zawod., 2) wszędzie w sprawach cennikowych i akcjach ekonomicznych współdziała z poszczególnymi zw. zaw., 3) nawołuje rob. do organizowania się w bezp. klas. związki zaw., 4) zjazd stwierdza nader pożyteczną działalność Rady del. fab. wojsk. i jej niezbędność w życiu robotników fabryk wojsk., 5) biorąc zaś pod uwagę, iż robotników f. wojsk. łączą wspólne interesy wobec wspólnego gospodarza, że koordynacja poszczególnych organizacji jest nader pożądaną i niezbędną — Zjazd uchwala: powołać kierowniczy organ: Centralny kom. wyk. del. fabryk wojsk., składający się z 11 osób, z siedzibą w Warszawie. Następnie przystąpiono do wyborów. Zostali wybrani do Centr. kom. wyk. d. f. wojsk. następujący t.t.: Kowalewski, Gnatowski, Klimaszewski i Biliński (Warszawa), Wiktorski (Poznań), Andersen (Kraków), Różycki (Łódź), Kaczyński (Wilno), Nagawa (Kielce), Szyller i Błaszkiewicz (Modlin).

Sprawę uregulowania płacy referował t. Biliński. Referent zaproponował uznać obecną płacę w fabr. wojsk., wraz ze wszystkiemi dodatkami drożyźnianemi, za stały dzienny zarobek, uzgodnić płacę robotniczą, biorąc pod uwagę miejscowe warunki, we wszystkich fabr. wojsk. na całym terenie Rzplitej, wreszcie uzgodnić płacę rob. fabr. wojsk. z płacą innych zawodów. Ponieważ uregulowanie płacy wymaga pertraktacji z Min. spr. wojsk., więc zjazd uchwalił: sprawę uregulowania płacy całkowicie polecić Centr. kom. wyk.

Sprawę pomocy lekarskiej referował tow. Klimaszewski. Cały referat przyjęto do wiadomości i polecono Cen. kom., by w najkrótszym czasie opracował w tej sprawie konkretne żądania.

Na zakończenie zjazd wypowiedział się w tak aktualnej sprawie, jaką jest sprawa pokoju, i przyjął następującą rezolucję: Wychodząc z założenia, że wojna na Wschodzie rujnuje cały kraj, że najbardziej cierpi klasa robotnicza, że wojna uniemożliwia uruchomienie przemysłu, zjazd d. f. wojsk. domaga się, by Rząd natychmiast wszczął rokowania pokojowe z Rosją sowiecką, by rokowania były jawne, przy udziale przedstawicieli klasy robotniczej.

# Z życia partji.

**Odpowiedzi na kwestjonarjusze.**

Wzywamy organizacje partyjne, które dotychczas jeszcze nie nadesłały odpowiedzi na rozesłane kwestjonarjusze, do uskutecznienia tego przed 15 lutego.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

**Okr. kom. pocztowy P. P. S.** Dziś dn. 12 b. m. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków okr. kom. pocztowego. Na porządku referat o sytuacji politycznej.

**Warszawski Wydział kulturalno - oświatowy.** Dziś w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, o godz. 7½ wiecz. zebranie Wydziału.

**Dzielnica Mokotowska.** W czwartek d. 12 b. m. punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne, wszystkich członków prosimy o przybycie.

# Z ruchu robotniczego.

**Strajk piekarzy.**

Pracownicy piekarscy rozpoczęli d. 9 lutego strajk ekonomiczny, gdyż żądania ich nie zostały uwzględnione.

Z inicjatywy inspektora pracy odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli związków piekarskich oraz właścicieli piekarń i Wydziału zaopatrywania. Na zebraniu był również komisarz Min. apr. Zebranie trwało od 6 do 12 w nocy, lecz wyniku żadnego nie dało. Rozbiło się o sprawę obliczania, żądanego przez pracowników, ekwiwalentu za deputat, którego odmówiono, twierdząc, że nie wystarcza artykułów spożywczych na deputaty. Dziesiątki tysięcy ludzi otrzymuje deputaty i artykułów spożywczych wystarcza na nie, a zabrakło akurat dla kilkuset piekarzy.

Wydz. zaop. zgodził się onegdaj na podwyżki 150% oraz ekwiwalent za deputat, którego, niestety, obliczyć nie można było, gdyż właściciele, wraz z Wydziałem zaopatrywania, obliczyli wartość tego deputatu na 50 mk. miesięcznie, gdy tymczasem nasze obliczenia wykazały wartość jego 80 mk. tygodniowo. Wczoraj jednak, za pośrednictwem p. inspektora pracy, oświadczono, że W. apr. uważa pertraktacje onegdajsze za zerwane i przyrzeczenia poczynione cofa. Wobec takiego stanowiska Wydz. zaop. robotnicy byli zmuszeni i swoje ustępstwa od żądań pierwotnych cofnąć, pozostając przy poprzednio stawianej podwyżce 200%. Następnie złożyli oświadczenie insp. pracy, że wobec zerwania pertraktacji przez Wydział zaop., odpowiedzialność za przedłużanie się strajku spada wyłącznie na ten ostatni.

Musimy nadmienić, że swoim zwyczajem „żółty" Związek polski uważał za wskazane wyłamać się z pod solidarności i w osobie swego przewodniczącego złożył oświadczenie, że pozostaje przy swych wczorajszych ustępstwach, nie wracając do pierwotnych żądań. Stanowisko tego łamistrajka wywołało oburzenie ze strony jednego z przedstawicieli Związku polskiego, który oświadczył, że wbrew stanowisku przewodniczącego, solidaryzuje się ze stanowiskiem wszystkich związków, t. j. powrotu do żądań pierwotnych 200% podwyżki.

Dziś odbędzie się posiedzenie Magistratu na którem rozpatrywane będą żądania robotników.

**Strajk modniarek.** Zw. zaw. modniarek, z racji wzrastającej drożyzny, wystosował żądania podwyżki, które zostały podane d. 3 lutego z 3-dniowym terminem do akceptowania. Wobec niepodpisania warunków przez niektóre firmy, przystąpiono do strajku w sobotę. Akcją strajkową zajęły się przeznaczone do tego osoby, które upoważnione były do usuwania robotnic - łamistrajków. Wszędzie obeszło się bez zatargów, jedynie u p. Grodzickiej, Żabia 3, delegatki Związku zostały obrzucone obelgami i różnemi oszczerstwami. Przeciwko p. Grodzickiej obrażone pracownice zamierzają wystąpić z żądaniem zadośćuczynienia.

**Z zebrania delegatów kelnerskich.**

Dnia 10 b. m. odbyło się w Związku zaw. kelnerów zebranie delegatów. Po ożywionej dyskusji, przyjęto następujące rezolucje:

1. „Zapoczątkowane czynności zarządu co do utworzenia kooperatywy, opartej na zasadach kooperatyw ogólno-robotniczych, zebranie przyjmuje do wiadomości, polecając zarządowi poczynić energiczne kroki, celem niezwłocznego otwarcia takowej".

2. „W myśl uchwały ostatniego ogólnego zebrania, zebrani postanawiają energicznie przeciwdziałać tworzącym się nierównym „akcjom" (tworzonym przez właścicieli), zmierzającym do obalenia umowy i odciągnięcia członków od Związku".

3. „Działalność Sekcji służby zebrani przyjmują do wiadomości, przyczem zobowiązują się do współdziałania, a to w myśl wskazówek zarządu".

Po omówieniu szkoły zawodowej dla praktykantów, przyjęto rezolucję, co do wspólnej akcji pokrewnych zawodów, przyczem uzależniono to od uchwały Rady Zw. zaw. m. Warszawy.

Obradom przewodniczył prezes zarządu głównego tow. Kaliszewski.

**Strajk giserów we Włocławku.** Od dnia 12-go stycznia r. b. Sekcja giserów w mieście Włocławku rozpoczęła akcję w sprawie ustalenia nowych norm płac, wobec wciąż zwiększającej się drożyzny. Postawione zostały przez Sekcję giserów żądania podwyżki 100%, wobec 200% z górą podwyższenia cen na artykuły pierwszej potrzeby. Fabrykanci rozmyślnie sprawę przewlekali i żądań powyższych nie chcieli uwzględnić, przez co zmusili wszystkich giserów w m. Włocławku do porzucenia pracy. Z dniem 22-ym stycznia r. b. rozpoczął się strajk; wszystkie odlewnie w Włocławku z dniem tym są nieczynne.

**Kielce.** Zarząd Klubu robotniczego niniejszym zawiadamia członków klubu, że dnia 15 b. m. odbędzie się w lokalu klubu walne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie 2) Wybór prezydjum. 3) Sprawozdanie zarządu. 4) Sprawozdanie Kom. Rew. 5) Wolne wnioski. Zebranie, bez względu na ilość obecnych, będzie prawomocne. Początek o godz. 4 popołudniu.

**Baczność metalowcy!** Dziś o godz. 7 wiecz. zebranie robotników firm wymienionych w ogłoszeniu. Przybyć winni wszyscy robotnicy.

**Baczność fabr. wojskowe!** Posiedzenie Rady del. fabryk wojsk. odbędzie się d. 12 lutego (w czwartek) o godz. 6 wiecz. w lokalu Rady, Al. Jerozolimskie 56.

**Zebranie praktykantów kelnerskich** odbędzie się dziś (czwartek) godz. 4½ pp. w lokalu Związku (Nowy Świat 44). Delegaci proszeni są o powiadomienie i przysłanie takowych.

**Świetlica robotnicza,** Żytnia 24 (przy Wydziale społeczno-wychowawczym Związku kooperatyw robotniczych). Dziś w czwartek dnia 2-go lutego o godz. 7½ odbędzie się II-gi odczyt z cyklu: „Historja ruchów społecznych". Bilety po 1 m. dla gości, po 50 fen. dla członków Świetlicy. Po odczycie otwarta będzie czytelnia, z której mogą korzystać członkowie za opłatą 50 fen. miesięcznie.

**Sprostowanie.** Członkowie „Sceny i Lutni Robotniczej" zaznaczają, że w sprawozdaniu z „Tkaczy", zamieszczonem w nr. 39 „Robotnika" (z dn. 9 lutego 1920 r.) popełniono dwa błędy. Po pierwsze: twierdzenie, iż „Scena i Lutnia Robotnicza" nie posiada fachowych kierowników, aktorów i reżyserów, nie jest zgodne z prawdą, ponieważ posiadamy fachowe kierownictwo w osobie tow. Sokolicz, artystki dramatycznej. Po drugie: twierdzenie sprawozdawcy, iż uczestnicy przedstawienia ofiarowali tow. Sokolicz datek pieniężny, jest omyłką. Sumę, zebraną na kwiaty, dla poświęcającej bezinteresownie swój czas tow. Sokolicz, złożyliśmy na jej ręce i do jej uznania, jak to wyraźnie powiedział jeden z naszych towarzyszy, dziękując tow. Sokolicz za jej ofiarną pracę nad „Tkaczami". Następują liczne podpisy.

# Rozmaitości.

**Statystyka gwałtów, popełnionych w Irlandji przez Anglików.**

Amerykańskie narodowe biuro irlandzkie ogłasza, że pomiędzy pierwszym maja 1916 roku a 30 września 1919 roku następujące gwałty zostały dokonane przez rząd angielski w Irlandji:

Pięćdziesiąt osiem morderstw, 2076 deportacji, 431 zbrojnych napadów na bezbronną ludność cywilną, 5.859 najazdów na prywatne domy, 5.394 aresztowań, 1.998 skazań, 292 proklamacji, zawieszających pewne czynności, 51 zawieszeń pism i 534 sądów wojennych.

**Uciekła...**

W „Straży" amerykańskiej czytamy następujące ogłoszenie:

W sobotę d. 27 grudnia minionego roku uciekła podczas nieobecności męża Antonina Korbielowa, licząca lat 30, żona Franciszka Korbiela, z rodziny Kowalska, rodem z Rozkochowa, pow. Chrzanowskiego. Uciekła z gachem Franciszkiem Budzińskim, liczącym 37 lat, człowiekiem żonatym, mającym żonę i dwoje dzieci w Galicji w pow. Nisko.

Niewierna żona opuściła czworo nieletnich dzieci, zabrała około 800 dol. i ulotniła się w stronę Pittsburga z uwodzicielem.

Obydwoje są średniego wzrostu. Uciekinierka umie czytać i pisać, uciekinier nie umie.

Ktoby się przyczynił do przychwycenia zbiegów przez podanie odpowiedniego adresu lub informacji, otrzyma 25.00 dol. nagrody. Franc. Korbiel. 1220 Lloyd St. Scranton, Pa.

P.S. Uczciwych rodaków uprasza mąż, wyżej podpisany, aby, przekonawszy się, że w ich osadzie są poszukiwani Korbielowa i Budziński, oddali winowajców w ręce policyjne, oraz dali znać mężowi, a otrzymają nagrodę i koszty zwrócone.

# Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Franki franc. 10.70—11.75.
Funty szterl. 522.
Dolary 152—155.
Leje rumuńskie 2.25—2.22.
Ruble (550) 161—160.50.

**Bawełna się kończy.**

W sferach przemysłowych w Łodzi rozważa się w tej chwili niebezpieczeństwo, jakie zagraża fabrykom wyrobów bawełnianych. Do tej chwili fabryki łódzkie przerabiają rządową bawełnę; ta się już kończy — fabryki będą musiały stanąć. Zdaniem fabrykantów, sprawa nowych transportów bawełny stoi źle. Przyczyną; trudność przewozu i niski stan naszej waluty. Zatrzymanie ruchu fabryk wywołałoby wprost katastrofę w Łodzi. Żeby jej uniknąć, przemysłowcy łódzcy podejmują bardzo energiczną akcję, której zorganizowaniem ma się zająć specjalna komisja.

**Jarmark w Gdańsku.** Komitet jarmarku gdańskiego otrzymał liczne listy z zapytaniami, na które za pośrednictwem prasy odpowiada:

1. Przepustki do Gdańska wydaje komitet bezpośrednio bez wszelkich formalności.

2. O miejsca w wagonach należy również zwracać się do komitetu jarmarcznego.

3. Kwatery należy zabezpieczyć bezpośrednio w Gdańsku w urzędzie na jarmarku (Messamt).

Pozwolenia na przewóz gotówki ponad 1000 m. daje Ministerjum skarbu.

(PAT.). Ministerjum kolei żelaznych komunikuje: Z okazji jarmarku w Gdańsku będzie od 14 do 29-go lutego włącznie z Gdańska, a od 15 lutego do 1-go marca włącznie z Warszawy, uruchomiony bezpośredni pociąg pospieszny z wagonem sypialnym, wagonami wszystkich 3-ch klas i z bezpośrednią odprawą osób i bagaży. Pociąg ten będzie miał również wagony bezpośrednie Poznań-Gdańsk, względnie Gdańsk-Poznań. Odjazd z Warszawy o g. 20-ej min. 25, przyjazd do Gdańska o g. 8-ej. Odjazd z Gdańska o g. 22 m. 15, przyjazd do Warszawy o g. 10 m. 50.





# Kronika.

(a) **Przebudowa „Rozmaitości".** W związku z odbudową teatru „Rozmaitości" Magistrat postanowił zgodzić się na wniosek Komitetu odbudowy teatru „Rozmaitości", aby 1) w razie złożenia ofiary jednorazowej w wysokości nie mniej 50000 mk. uwiecznić nazwisko ofiarodawcy specjalnym napisem w foyer, 2) każdy ofiarujący jednorazowo 100.000 mk. na odbudowę teatru „Rozmaitości" otrzyma krzesło dożywotnie na premjery w nowo odbudowanym teatrze; 3) każdy ofiarujący jednorazowo 200.000 mk. otrzyma dożywotnie krzesło na wszystkie przedstawienia w nowo wybudowanym teatrze.

(m) **Misje dyplomatyczne państw obcych.** W porozumieniu z Ministerjum spraw wewnętrznych, komendant policji wyjaśnił komisarzom, że członkowie misji dyplomatycznych państw obcych korzystają z prawa eksterytorjalności i nie mają obowiązku przedstawiania żadnych dowodów dla meldowania się i t. p. Wszelka ingerencja policji do spraw dyplomatycznych przedstawicieli państw obcych jest wzbroniona.

(a) **Sanatorjum morskie.** W celu upamiętnienia dnia zajęcia wybrzeża przez wojska polskie Pomorza, magistrat uchwalił założyć na wybrzeżu polskie sanatorjum dla dzieci Warszawy. Wydziałom V, IX i XVII polecono w porozumieniu się z wydz. VII opracować stosowny projekt, a wydziałowi II zwrócić się do rządu o przekazanie miastu odpowiedniej części terytorjum państwowego.

**Taksa posłańców.** Cennik posłańców, zatwierdzony przez Radę miejską w dniu 15 stycznia r. b.: 1) Za odniesienie listu lub pakunku nie przewyższającego 5 kilogramów wagi: a) w obrębie całej Warszawy z wyjątkiem Pragi mk. 3, b) za takiż kurs z odpowiedzią i czekaniem do 10 minut mk. 5. 2) Za odniesienie listu lub pakunku nie przewyższającego 5 kilogramów wagi: a) z Warszawy na Pragę do dworców kolejowych Petersburskiego, Brzeskiego i Cytadeli mk. 5, b) za takiż kurs z odpowiedzią mk. 7. 3) Za odniesienie listu lub pakunku do miejscowości położonych w obrębie komisarjatów podmiejskich cena według umowy. 4) Za wynajęcie posłańca na godziny: a) za 1 godzinę mk. 4, b) za następną godzinę mk. 3. 5) Za oczekiwanie na odpowiedź ponad 10 minut: a) do pół godziny mk. 1, b) za godzinę mk. 2. 6) Za przeniesienie bagażu cięższego nad 5 kilogramów według umowy. 7) Powyższy cennik obowiązuje w ciągu dnia od godz. 6 rano do godz. 8 wieczorem, poza temi godzinami opłata podwyższa się o 50 proc. 8) Opłatę należy uiszczać z góry. Uwaga 1. Za przeniesienie przedmiotów, które wymagają szczególnej pieczołowitości, jak lustra, obrazy, dzieła sztuki i t. p. dopłata według umowy. Uwaga 2. Co do warunków wykonywania wszelkich innych zleceń, nie objętych niniejszym cennikiem, lecz które mogą być spełniane przez posłańców, n. p. przewóz mebli i innych ruchomości, zawierać należy osobne umowy.

(m) **Ruch w obrębie fortów cytadeli.** W porozumieniu się z dowództwem cytadeli warszawskiej, komendant policji podaje do wiadomości, że wobec potęgujących się wypadków kradzieży amunicji,

wszelki ruch pieszy i konny po polach i drogach w obrębie pasa rozmieszczenia fortów cytadeli, od zmroku do rana, t. j. od godz. 5 pop. poł. do godz. 6 rano, jest surowo wzbroniony. Drogi jezdne zostaną o wskazanej porze zamknięte.

(m) **Przepustki nocne.** W porozumieniu z komisarzem rządu, komendant policji podaje do wiadomości, że legitymacje pracowników tramwajowych na r. b. dają prawo przebywania na ulicach bez ograniczenia godzin.

(a) **Podwyższenie opłat.** Magistrat postanowił podwyższyć od 1 lutego opłatę od niestałych mieszkańców m. Warszawy, utrzymywanych w miejskich i społecznych zakładach dobroczynnych do 10 mk. za osobę dorosłą i 12 mk. za dziecko dziennie i powyższe normy stosować przy obrachunkach z gminami.

(a) **Straż ogniowa.** Do komisji gospodarczej straży ogniowej państwowej wydelegował magistrat ławnika p. Mencla.

(a) **Odmowa.** Na petycję mieszkańców Pragi co do przemianowania dzielnicy „Smulowizna" na „Michajłów" postanowił Magistrat odpowiedzieć odmownie.

**Wiec w sprawie strajku.** We czwartek dn. 12 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych, Zielna 25, wiec w sprawie strajku pracowników Gminy żydowskiej.

**Klub polityczny kobiet postępowych.** Dn. 13 b. m. odbędzie się ogólne zebranie Klubu pol. kobiet post. przy ul. Szpitalnej 1 o godz. 8 wiecz. Na porządku dziennym: Sprawozdania delegatek z kongresów w Ameryce: Z. Praussowej — z kongresu pracy i Z. Dobrzańskiej z kongresu kobiet pracujących. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

**Nauka koronkarstwa.** T-wo popierania przemysłu ludowego w Warszawie (ul. Tamka 1), prowadzi kursy koronek. Opłata 15 marek miesięcznie.

**Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4.** Dziś we czwartek d. 12 lutego o godz 7½ wiecz. VI odczyt prof. Józefy Joteyko z cyklu pod tytułem: „Badanie i kształcenie zmysłów". Następny odczyt d. 14 lutego w sobotę o godz 7½.

**Odczyt p. W. Wernera:** „Doświadczalne podstawy atomistyki", drugi z cyklu o „Budowie materji" odbędzie się w sobotę d. 14 lutego o godz. 8-ej wiecz. w Audytorjum fizycznem Politechniki.

(m) **Samobójstwo artystki.** W mieszkaniu Jadwigi Doblogorówny przy ul. Szerokiej nr. 6 na Pradze 24-letnia Jadwiga Modrzejewska, b. artystka teatru „Nowoczesnego" i Praskiego, zamieszkała przy ul. Królewskiej nr. 16, w zamiarze samobójczym postrzeliła się z rewolweru w klatkę piersiową. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Przemienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła. Modrzejewska pozostawiła 7 listów do rodziny.

(m) **Porachunki rodzinne.** Przy ul. Stalowej nr. 13 Henryk Jabłoński, w czasie sprzeczki uderzył w głowę tępem narzędziem bratowę swoją Anielę Liberadzką (Szeroka nr. 30), którą nieprzytomną przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego. Jabłońskiego aresztowano.

(m) **Wielka kradzież.** Przy ul. Nowolipki nr. 16, z mieszkania Beli Haus skradziono biżuterję i różne ubrania na sumę 300.000 mk. Poszkodowana oskarża o kradzież służącę swą Surę Rojcię, która uciekła.

(m) **Pajęczarze nie próżnują.** Przy ul. Królewskiej nr. 10 skradziono ze strychu bieliznę, wartości 50.000 mk., należącą do Abrama Werthajma.

— Przy ul. Muranowskiej nr. 36 skradziono z poddasza bieliznę, wartości 60.000 mk., należącą do Noecha Zylbera.

(m) **Napad rabunkowy.** Dwóch bandytów dokonało napadu na sklep i mieszkanie Altera Oszlaka przy ul. Grochowskiej nr. 84. Jeden z bandytów dostał się do sklepu z podwórza i zażądał wydania pieniędzy, drugi — stał na straży w sieni. Podczas szamotania się z napadniętym bandyta dał dwa strzały z rewolweru, raniąc Oszlaka w rękę i ucho. Bandyci, nic nie zrabowawszy, uciekli.

(m) **Nieudana ucieczka z więzienia.** Przez stróża wojskowego więzienia karnego przy ul. Dzikiej nr. 19 została zatrzymana Władysława Jamiołkowska (Praga, Strzelecka 22), która chciała doręczyć osadzonym w więzieniu aresztantom: Kowalczykowi i Nawrockiemu, przez Sąd wojenny skazanym na 5 lat ciężkiego więzienia, w celu ułatwienia im ucieczki, paczkę, zawierającą piłki do przepiłowania krat oraz list z wyjaśnieniem miejsca spotkania się, w razie jeżeli ucieczka się powiedzie.

(m) **Napad bandytów na wieś.** Wczoraj w nocy we wsi Szabelinie gm. Nieporęt kilkunastu uzbrojonych bandytów dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie kilku gospodarzy zamożnych. Bandyci zrabowali wszystko, co przedstawiało większą wartość i co się dało unieść, poczem uciekli. Poszkodowani gospodarze obliczają swe straty na 300.000 mk.

(m) **Ucieczki aresztantów.** Z aresztu przy urzędzie śledczym, az pomocą wycięcia części drzwi, zbiegło trzech aresztantów: Adam Wysocki i Lejzor Śpiewak, oskarżeni o kradzieże, oraz Jan Szymborski, oskarżony o bandytyzm. Przeprowadzone w sprawie tej ucieczki dochodzenie zostało przesłane do przekazania władzom sądowym.

— Pod dozorem posterunkowego Szostaka byli wysłani po obiad czterej aresztanci z aresztu urzędu śledczego. W drodze powrotnej jeden z aresztantów, Metodjusz Jefiszczuk, rzucił ceber ze strawą, poczem zbiegł.

— Przysłany z urzędu śledczego przy III komisarjacie do szpitala Dzieciątka Jezus na leczenie aresztant Aleksander Goszczyński zmylił czujność policjanta i zbiegł.

## Z sądów.

### Echa t. zw. „zamachu" na Paderewskiego.

Kilkakrotnie odraczana sprawa karna krawca z ulicy Wielkiej Ajzyka Chajbluma, oskarżonego o zakłócenie spokoju publicznego przez okrzyki: „precz z Paderewskim", wzniesione jakoby przezeń w dzień powrotu b. prezydenta ministrów z Paryża — przyszła pod ponowne rozpatrzenie w Sądzie pokoju 8 okręgu st. m. Warszawy, gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Urbanowicz, wobec natłoczonej słuchaczami sali.

Na sprawę stawił się tym razem Chajblum osobiście, bez obrony, czyniąc wrażenie człowieka chorego, ze śladami pobicia na głowie, jakiemu uległ, gdy go zaaresztowano w roku zeszłym, jako domniemanego wspólnika sprawy zamachu na Paderewskiego.

Sędzia przewodniczący referuje sprawę, odczytując protokół zeznań i dochodzenia, sporządzonego ze słów b. podporucznika żandarmerji polowej Skrudlika, niedawno za kaucją zwolnionego tymczasowo z więzienia mokotowskiego, gdzie przebywał, oczekując wyroku sądowego z oskarżenia go o wymuszania.

Zeznanie poprzednie Skrudlik potwierdza i na obecnem posiedzeniu Sądu w ogólnych zarysach, świadcząc, że podczas przejazdu Paderewskiego automobilem przez Aleje Jerozolimskie rozległy się z pośród tłumu okrzyki: „precz z Paderewskim". Ktoś wskazał na „pana Ajzyka", jako na tego, który okrzyk ten wzniósł. Tłum rzucił się niepowstrzymanie i z furją na Chajbluma, powalił go na ziemię i kijami pobił do krwi i tylko żandarmerji ma „pan Ajzyk" do zawdzięczenia, że uniknął niechybnej śmierci. W pobliżu tego miejsce, gdzie zatrzymano „pana Ajzyka"—mówi b. podporucznik — został również aresztowany niejaki Zalewski, który, istotnie, jak stwierdzono na miejscu zajścia, trzymał w ręku rewolwer i wzniósł kilkakrotnie okrzyk: „Precz z Paderewskim".

Przeczy temu Chajblum, utrzymując z całą stanowczością, że nawet nie wiedział, kto ma przejeżdżać.

Przeczą również zeznaniu Skrudlika kategorycznie i pod przysięgą dwaj świadkowie, współwyznawcy Chajbluma, którzy przez cały czas znajdowali się w towarzystwie Chajbluma, który szedł ku domowi po paszport, potrzebny mu do okazania w komisarjacie w jakiejś innej sprawie.

Przedstawiciel policji mówi krótko, bez żadnych uzasadnień: „Popieram oskarżenie".

W „ostatniem" słowie Chajblum, na zapytanie przewodniczącego sędziego Urbanowicza, jeszcze raz tonem stanowczym opowiada przebieg zajścia całego i zapewnia Sąd, że jest Bogu ducha winien, że wytoczona mu sprawa jest jeno oczywistem nieporozumieniem, że nie poczuwa się do żadnej winy, że nietylko nie wznosił owego okrzyku, ale „naprawdę" nie wiedział, kto przejeżdżać miał, że wreszcie nieszczęście chciało, że znalazł się w tłumie, który na dane hasło rzucił się na „Żyda".

Sąd, po krótkiej naradzie, wyniósł wyrok, skazujący Ajzyka Chajbluma na miesiąc aresztu. Chajblum zakłada apelację.

## Teatr i Muzyka.

**Z opery.** Dziś „Trubadur".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Babie koło". Najbliższą premjerą będzie najnowsza sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Kolombina".

**Teatr Polski.** Dziś i dni następnych „Nieboska komedja", potężny poemat Krasińskiego.

**Teatr „Reduta"** gra po raz 71-y Żeromskiego „Ponad śnieg".

**Teatr Mały** gra codziennie „Głupiego Jakóba" komedję Rittnera.

**Teatr Nowości.** Dziś „Róża Stambułu".

**Teatr Wielki.** Dziś zespół teatru Letniego daje „Ja tu rządzę". Początek o 4½ pp. W sobotę o 4½ „M-me Sans-Gene".

**Teatr Dramatyczny.** Dziś premjera: „Pan Twardowski w piekle".

**Teatr Praski** powtarza dziś program uroczystościowego przedstawienia, złożonego z fantazji scenicznej T. Kończyca, komedjo - opery narodowej J. N. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego, „Krakowiacy i górale".

**Teatr Powszechny** (Chłodna 29) gra dziś baśń fantastyczną „Kopciuszek".

**Z Filharmonji.** W piątek wielki koncert symfoniczny, na którym wystąpią: Paweł Kochański i Eli Kochański i wykonają między innemi podwójny koncert Brahmsa (skrzypce i wiolonczela). Orkiestra pod dyrekcją p. Młynarskiego odtworzy między innemi poemat symfoniczny Opieńskiego „Zygmunt August i Barbara".

**Dzień aktora.** Proszeni jesteśmy przez Związek artystów scen polskich o zaznaczenie, że bilety na koncerty Dnia aktora, mające się odbyć w sali Tow. hygjenicznego i Konserwatorjum w dn. 13 lutego, w cenie od 15 do 50 mk., są do nabycia w sklepie p. Wacława Rokosza, Nowy Świat 59.

**Konkurs dramatyczny Dyrekcji teatrów miejskich.** Na konkurs dramatyczny, ogłoszony przez Dyrekcję teatrów miejskich, nadesłano w terminie przewidzianym, t. j. do dn. 1 lutego r. b., 36 utworów.

Sąd konkursowy składają: pp. Ignacy Baliński, Mieczysław Frenkiel, Bolesław Gorczyński, Adam Grzymała-Siedlecki, Józef Kotarbiński, Jan Lorentowicz, Stanisław Miłaszewski, Or-Ot (Artur Oppman), Stanisław Pieńkowski, Edward Porębowicz, Władysław Rabski, Józef Śliwicki, Ludwik Solski, Stanisław Wyrzykowski, Adam Zagórski.



Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social. „Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.